

W DNIU ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI

gorące i serdeczne życzenia wszelkiej pomysłowości w pracy i w życiu osobistym składają społeczeństwu Zagłębia Miedziowego

KOMITETY POWIATOWE PZPR w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu, Jaworze i Złotoryi

Dziś
w numerze:

WYMAGAJĄCY PARTNER

str. 3 Artysta, Spółka
trzech panów str. 6

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 30 (434) Rok XII

23-29 lipca 1965 roku

Cena 1,50 zł

NA MIARĘ BOHATERSTWA

Spod stalowych szybowych wież w betonowych korytach wartko płynie woda. Dzień i noc z głębi ziemi tłoczy ją na powierzchnię system rur i pomp. Jest klarowna — taka zaw sze wypływa ze źródła.

Kiedys tryskając z głębin szybów zmusiła ludzi do odwrotu.

Na myśl o niej górnicy budujący szyby w nowym zagłębiu miedziowym tracą humor.

BYŁ PIĄTEK osiemnastego czerwca, dzień szczególnie duszny i parny. Tego dnia robota szła wyjątkowo sprawnie. Nawet pikierzy pracowali tym razem na medal. W górę sunęły kubły skracające drogę do miedzi: trzeci... szósty... ósmy... dziesiąty... Harabień ocierał spoczną twarz — Rybski zerkał w stronę oddalającego się kuba:

— To już dwunasty — zauważył.

W dół i w górę sunęły płaskie liny. Od czasu do czasu rozlegały

się dzwonki. Na „stop” i na „jzde”.

Była godzina 20.30. Dwie i pół godziny temu ludzie przystąpili do pracy. Gdzieś w górze hałasowała sprężarka, bezszelestnie obracając się zawieszona na czubku wieży koło maszyny wyciągowej.

Pośpiech ma swoje uzasadnienie. Chodzi o to, by zgłębić jak najprędzej jeszcze paręnaście metrów i przystąpić zgodnie z planem do budowy komory pomp. Zawsze to przecież bezpieczniej i pewniej

pracować mając na takiej głębokości pod bokiem potężne „Mamuty” zdolne w każdej chwili pokonać ileś tam kubików wody na minutę.

Budowniczo „skipowego” byli na poziomie 448 metrów. Od wody, od szczególnie niebezpiecznego odcinka dzieliło ich jakieś 12 metrów. Ale zanim tam dojrą będzie przecież już komora pomp.

Właśnie ładowarka wgrzyzała się w rozdrobnione pikierami łupki. Wtedy bryzgnęła woda — pod ciśnieniem czterdziestu atmosfer (!). Jednocześnie trzema dużymi fontannami. Po ileś tam kubików na minutę.

Ktoś zbladł, ktoś zerknął w górę, gdzie prawie pół kilometra stąd szybów komin kończy się zachodzącym słońcem i bezpiecznym miejscem.

— Wszyscy na pomost! — rozkazał sztygar Paprota.

Na górze terkocze alarmowy dzwonek. Na nogach jest cały dozór.

Poznański, Harabień, Rybski, Olejnik ratują sprzęt. Pozostałych ewakuowano już na powierzchnię. Jedynie sztygar Paprota i przodowy Janek demontują rurociągi. Wydzierają wodzie to, co najcenniejsze. Póki jeszcze można, póki jeszcze nie jest za późno przenoszą wszystko na pomost.

Po dwunastu minutach w szybie jest już 1,5 metra wody, a po 160 — 12!

Kolejne źródło wytrysku wody z tak zwanego oczyszczenia kropkę nad „i”.

— Przytłóć szyby! — rozkazuje mgr inż. Piotr Nowakowski.

II.

JESZCZE PRZED chwilą wszystko szło im jak z płatka. Wystarczyło „odstrzelić”, „rozdrobnić”, „wywieźć na powierzchnię” — potem „obetonować”.

„uźbroić”. Teraz ludzie są bezradni.

Z powierzchni do szybu leje się woda. Jest jej coraz więcej. Na 90 metrach od powierzchni stabilizuje się poziom hydrostatyczny.

— Gdyby zaczekać, aż woda sama ustabilizowałaby się na poziomie hydrostatycznym, spustoszenie byłoby niewspółmiernie większe — informował mgr inż. Nowakowski.

Nie ma jednak czasu na rozpałtowanie. Każda przeciętna minuta jest na wagę złota. Więc już nazajutrz wokół „skipowego” gromadzi się coraz więcej sprzętu. Samochody przywożą kolejne partie rur — trwa montaż gigantycznych pontonów, sprawdza się skuteczność pomp.

Dziesiątki metrów rur polyka przepaść. Ale to wciąż mało. Trzeba dokrecać nowe. Wreszcie ten rurociąg ma już 450 metrów długości i można doń dokreślić inny przewód kończący się wielką maszyną ze zbiornikiem. Na podziemiu sprawdza się jeszcze, czy te tony rur dadzą się łatwo podciągnąć w górę.

— Wie pan po co podciągamy rury? — pytał inż. Nowakowski. — Mleczko cementacyjne ma właściwości szybkiego tężenia. Gdyby tej rury stopniowo nie podciągać w górę, wszystko by wzięło w łeb.

Tony mleczka cementacyjnego mają zakłajstrować dopływ wody. Mają się złożyć na coś, co nazywa się tutaj korkiem a w rzeczywistości jest kilkumetrową bryłą betonu odcinającą drogę wodzie. Jedenastego lipca korek nabrał właściwości wytrzymałościowych i można było pomyśleć o kolejnym etapie ratowania szybu.

Na lustro wodne opuszcza się dwa pomosty pływające (takie duże pontony), na których uprzednio

(Dokończenie na str. 5)

A JEDNAK CHOJNÓW!

DŁUGO WAZYŁY się losy pieców grzewczych. Koncepcji lokalizacji ich produkcji było kilka. Wedle pierwszej wytworzenie pieców grzewczych rozpoczął miał zakład macierzysty, tzn. Wrocławskie Zakłady Metalurgiczne, w których to opracowano konstrukcję tych pieców. Wymagałoby to jednak około 80 mln zł na konieczne inwestycje (zwiększenie powierzchni produkcyjnej). W związku z gwałtownie rozwijającym się eksportem kucharek gazowych z tegoż właśnie zakładu, koncepcja ta musiała upaść. Wszystkie moce produkcyjne WZM postanowiono wykorzystać dla eksportu.

Koncepcja druga wiązała się z Malomicami w woj. zielonogórskim. Tamtejszy zakład posiadał pewne, aczkolwiek skromne rezerwy powierzchni produkcyjnej. Po przeanalizowaniu problemu okazało się, że nakłady na inwestycje w Malomicach, musiałby wynieść prawie 120 mln zł. Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu zaproponował wówczas uruchomienie produkcji pieców grzewczych w Chojnowskich Zakładach Wyróbów Błazanych. W pierwszej wersji nakłady na konieczną rozbudowę zakładu, wynieść miały 40 mln zł. Ostatecznie ustalono je na 30 mln zł.

Za Chojnowem przemawiało kilka argumentów. Przede wszystkim zakład dysponuje dość dużą rezerwą powierzchni produkcyjnej, posiada część maszyn potrzebnych do tej produkcji. Należy natomiast — dysponuje znacznymi rezerwami wolnej siły roboczej.

Dyrektor WZM w rozmowie z dziennikarzem powiedział na ten temat:

— Przekazanie produkcji pieców grzewczych bratniemu zakładowi w Chojnowie, uważam za najbardziej szczęśliwą koncepcję. Chojnow ponadto znajduje się blisko Jawora, gdzie mamy zamiar rozbudować tamtejszą odlewnię. Zapewni ona dostawy potrzebnych odlewów żeliwnych. Zdecydowaliśmy się przekazać zakładowi dokumentację techniczną. Jesteśmy też skłonni pomóc zakładowi w Chojnowie uruchomić produkcję pieców grzewczych, które są bardzo poszukiwane nie tylko na rynku krajowym, ale i za granicą.

TEMU PROBLEMOWI poświęcona była narada w zakładach w Chojnowie z udziałem dyrektora Technicznego Zjednoczenia Przemysłu Wyróbów Metalowych w Krakowie, mgra Jacka Malczewskiego i głównego inżyniera Zjednoczenia, inż. Antoniego Kostolowskiego. Z ramienia KW PZPR w narodzie wziął udział tow. H. Tomczyk.

Zebrań, wspólnie z dyrektorem zakładu Marianem Mordalskim, zastanawiali się nad najbardziej ekonomicznym ustawieniem produkcji bieżącej, wygospodarowaniem potrzebnej powierzchni dla wytwarzania pieców grzewczych.

Najpoważniejsze zastrzeżenia budziła tendencja do utrzymania produkcji pralek. Wiadomo bowiem, że rynek krajowy dostatecznie nasycił się pralkami dotychczasowych typów. Handel zgłasza zapotrzebowanie na bardziej nowoczesne pralki. Zachodzi przeto potrzeba zmiany asortymentu pralek w Chojnowie. Zakład winien podjąć produkcję wirówek i pralko-wirówek wirnikowych, w liczbie 40 tys. rocznie, począwszy od 1967 r.

Z uwagi na konieczność ciągłego unowocześniania wyrobów, zakład w Chojnowie, prawdopodobnie zaniecha produkcji parników węglowych — względnie wydatnie ją obniży — na korzyść parników elektrycznych. Przewiduje się także zwiększenie produkcji radiatorów z 2 tys. ton obecnie, do 3,5 tys. t. w 1970 roku.

TRZEBA PRZYZNAC, że kierownictwo zakładu do zagadnienia tego podeszło bardzo poważnie. Wskazywano na możliwość zmiany organizacji pracy, technologii produkcji, na istniejące rezerwy produkcyjne. Przed naradą dyrektor zakładu przeprowadził wstępne rozmowy z kierownictwem hut w Gromadce, które wyraziło gotowość dostarczenia każdej ilości potrzebnych odlewów żeliwnych.

Rzetelne przygotowanie narady sprawiło, że przedstawiciele Zjednoczenia, pozytywnie ustosunkowali się do koncepcji zlokalizowania produkcji pieców grzewczych, węglowych właśnie w Chojnowie. Na decyzji tej zaważyło również zrozumienie przez nich konieczności stworzenia w tym mieście dodatkowych miejsc pracy, tendencji

do ożywiania gospodarczego tego regionu.

Owocna narada zakończyła się spisaniem notatki służbowej — wzajemnych zobowiązań. Wynika z niej, że zakład w Chojnowie kosztuje kilku mln. zł powiększy powierzchnię produkcyjną o 1000 m. kw. i przystąpi do wytwarzania pieców grzewczych w ilości 150 tys. sztuk rocznie — począwszy od 1970 r. Już w tym roku zakład musi wyprodukować pierwszą, sygnalową serię 100 pieców. Uruchomienie produkcji seryjnej przewiduje się w II połowie przyszłego roku. W ciągu 6 miesięcy zakład dostarczy na rynek już 30 tys.

pieców. Prace przygotowawcze — trwają.

Dodać do tego należy, że wartość produkcji Chojnowskich Zakładów Wyróbów Błazanych, wzrosła o 150 mln zł rocznie, zatrudnienie zaś o około 600 osób. Dzięki temu wskaźnik zmianowości wyraźnie się podniósł. Nie bez znaczenia dla Chojnowa są również fundusze przyznane na budowę trzech bloków mieszkalnych dla kadry technicznej zakładu. Tak więc deklamacja jest dobrą dla małych miasteczek tendencją Chojnow zapał wiatr w żagle.

JANUSZ POMORSKI

O „Podgrodziu” raz jeszcze (II)

Określić perspektywę

ZUWAGI NA TO, że zdolność produkcyjna pieców do wypalania klinkieru jest niższa od zdolności przerobowych młynów cementowych — „Podgrodzie” niedobór ten uzupełniao klinkierem pochodzącym z Wizowa. Dzięki temu udało się zakładowi bardzo wyraźnie podnieść produkcję cementu. Jednakże jakość klinkieru z Wizowa jest niejednorodna. Ponadto klinkier ten jest stosunkowo drogi — 300 zł tona. Kłopotliwy jest także jego dowóz do Raciborowic. To wszystko podnosi koszty produkcji.

O tym uzupełnieniu klinkieru wspominać nie bez kozery. Ścierają się tu bowiem dwie przeciwstawne koncepcje. Pierwsza polega na tym, by „Podgrodzie” nadal korzystało z klinkieru produkowanego w Wizowie (produkcja uboczna przy wytworzeniu kwasu siarkowego). Bo niby po kiego licha ma on niszczyć (klinkier to „prawie” cement) w Wizowie? Może go sprowadzać cementownia w Szczecinie do produkcji cementu hutniczego, niech sprowadza go również „Podgrodzie”!

Koncepcja druga polega na tym,

by w Wizowie zbudować przemalownicę i tam produkować cement. Przemawia za tym wiele argumentów. Cementownia w Szczecinie zrezygnuje z klinkieru wizowskiego, ponieważ w Szczecinie kończy się budowę zakładu wydobywczego, który zaspokoi potrzeby dla zakładu. Zakład w Raciborowicach, przy obecnym jego stanie technicznym i możliwościach produkcyjnych, nawet przy najlepszych cenach nie „przełknie” ponad 100 tys. ton klinkieru z Wizowa. Twierdzi się, że 75 proc. urządzeń potrzebnych do produkcji cementu Wizów już posiada.

ZACHODZIŁABY KONIECZNOSC zbudowania wspomnianej przemalownicy. Gdyby zdecydowano się, by wszystkie klinkier przerabiał „Podgrodzie”, — konieczne byłoby o wiele większe nakłady na inwestycje. Trzeba by zbudować całą „nitkę przemalownicę”, magazyny na klinkier, urządzenia za — i wyładowcze, rozbudować bocznicę kolejową. Obawiam się, że nawet przy niedoborze cementu, trudno będzie przeformować projekt związany z Raciborowicami. Aczkolwiek w tym

jedynie kierownictwo cementowni widzi możliwość przedłużenia żywotności „Podgrodzia”.

O ile wiem dyrekcja Wizowa niechętnie dopuszcza koncepcję produkcji cementu. Twierdzi się, że produkcja klinkieru jest dla nich absolutnie produkcją uboczną (30 mln zł rocznie!), ponadto oni są zakładem chemicznym, a nie ceramicznym.

Niby racja. Spór będzie się toczyć zapewne bardzo długo na temat kto ma finansować inwestycje uzupełniające w Wizowie — resort chemii czy budownictwa? Decyzje w tej sprawie powinny jednak zapaść, bo nie wyobrażam sobie by tysiące ton klinkieru, rzucać na haldy, jak to już swego czasu robiono. Byłaby to wyrażna strata dla naszej gospodarki.

GDYBY JEDNAK projekt produkcji cementu w Wizowie został zrealizowany (jakie oszczędności na transporcie!), co stałoby się z „Podgrodziem”?

Przypomnieć chyba trzeba, że cementownia w Raciborowicach jest jedyną w tym regionie, jedyną na Dolnym Śląsku i Ziemi Lubuskiej.

W tych dwóch województwach program budownictwa przemysłowego i ogólnego jest ogromny. Rozwinie się też bez wątpienia indywidualne budownictwo zwłaszcza na wsi. Czy można pozabawić ten region cementowni? Raczej nie. Na pewno nie. Bo jeśli nawet przyjąć, że brak jest owych 15 mln zł na dodatkowe inwestycje w „Podgrodziu”, oszczędność byłaby pozorna, doraźna. Po kilku latach oszczędności te pochłoną koszty dowozu cementu z innych regionów.

Również argument, że koszty produkcji w małych zakładach są wysokie, nie wytrzymuje w zestawieniu z analizą tych kosztów w Raciborowicach. Utrzymują się one na średnim poziomie krajowym. Dodajmy, że inwestycja ta należy do szybko rentujących się. A czy można pominąć problem zatrudnienia 500 osób? Przy podejmowaniu ostatecznych decyzji wszystkie pro i contra trzeba brać pod uwagę.

I określić wyraźnie, jasne perspektywy dla tego zakładu oraz jego załogi.

LECH NIECHICKI

BLICZE NASZEGO miasta zmienia się z miesiąca na miesiąc. Znikają brzydkie, zniszczone budynki, nowymi blokami porastają rumowiska i puste place. Szczęśliwie ulice stopniowo wyrównują się w proste, planowo odbudowane linie. Zmienia się wygląd miasta, urastając stopniowo do rangi regionalnej, jaka przystoi ośrodkowi wielkiego Zagłębia.

Miasto o takiej randze gospodarczej nie może obejść się bez dużego i nowoczesnego centrum.

Aby sprostać nowym zadaniom, aby centrum takie niemal od podstaw stworzyć, rozpisany został konkurs urbanistyczny na szczegółowy plan jego zabudowy. Granice przyszłego „city” o powierzchni 50,5 ha stanowią będą ulice: Pocztowa, Obrońców Stalingradu, Lenina, Lampego, Muzealna, Galileusza i Piastowa. Mieszkańców będzie 10 tys. mieszkańców.

CO NAM ZOSTANIE Z TYCH LAT?

Właściwie — niewiele. Kilka obiektów zabytkowych i kilka budynków, dość jeszcze solidnych i dających się jakoś pogodzić z planem przyszłej zabudowy.

Nowe śródmieście będzie całkowicie nową dzielnicą, gdyż jak informuje kierownik Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, inż. Przyszły, od rozbiórki uchroni się tylko 5 domów mieszkalnych, czyli jeden budynek na ponad 10 ha (np. budynek z ul. Rosenberga) znikną z powierzchni zupełnie. Jako jedyna pamiątka po nich zostanie zabytkowa kamieniczka naprzeciw Kościoła Mariackiego).

CO SIĘ PROJEKTUJE?

Nowe centrum pozostanie w granicach dawnego średniowiecznego miasta, a więc zachowanie pozostałości po nim elementów zabytkowych jest jednym z głównych przykazań dla projektantów, którym jednak pozostawia się swobodę wyboru zabudowy wysokiej lub długiej i zwartej, zwłaszcza przy ulicach o ważniejszym znaczeniu komunikacyjnym. Obszar objęty opracowaniem konkursowym podzielony został w taki sposób, by tereny urządzeń ogólnomiejskich zajęły powierzchnię ponad 21 ha (w tym obszar zieleni, placów i parkingów — 7,2 ha), a budownictwo mieszkaniowe — ponad 29 ha.

Przewidziane jest m. in. powstanie Studium Nauczycielskiego w Zamku i wyższej uczelni w by-

łej szkole rycerskiej. Wyrośnie nowy biurowiec dla Prezydium PRN z salą zebrań na 500 miejsc (w tym również dla Prez. MRN) oraz siedziba Biura Projektowego (drugi biurowiec zajmie Zakład Energetyczny).

W Rynku znajdą swe miejsce, piękny Klub Międzynarodowej Książki i Prasy z salonem wy-

staw oraz Biblioteka Miejska z archiwum, Legnicy hutnicy o trzymają w darze Dom Hutnika z salą teatralno-kinową a rzemieślnicy — Dom Rzemiosła.

Dalszy ciąg projektowanych obiektów stanowią: przychodnia powiatowa i obwodowa typu „D”, salon motoryzacyjny „Delikatesy”, kryta hala targowa, dom mody, dom meblowy, salon pralni, restauracja I kat. na 200 miejsc, bar szwedzki na 100 miejsc, urząd pocztowy, hotel miejski na 300 miejsc z restauracją i kawiarnią (u zbiegu ulic Lenina i Obrońców Stalingradu),

A. JASTRZĘBSKA

Niegdysiejsza sława i dzisiejszy bałagan

ULICE MIASTA pełne spacerujących się przechodniów. Na przystankach grupki ludzi. Ktoś upuścił papier, komuś innemu nie udało się trafić do kosza na śmieci. W szczególności ruchliwych miejscach ustawiają się sprzedawcy nasion słonecznika (specjalność miasta) oferując swym klientom tani środek do wypełniania chwil bezczynności. Ktoś w oczekiwaniu na tramwaj zajada owoce nie troszcząc się zupełnie o to, gdzie ułokować odpadki. Tyle wokół miejsc! Przejżdżające samochody gubią gruz, wapno, resztki opakowań.

Godziny „szczytu” powoli mijają.

Miejsce spacerujących się ludzi zaczynają zajmować grupy spacerujących legniczan. Nasiona słonecznika można dostać na każdym kroku. Odpoczywający mieszkańcy między jednym splunięciem — resztką słonecznika — a drugim, wymienią spokojnie spostrzeżenia, rozmawiają. Wreszcie ulice i promenady pustoszą i ukazują się oczom przechodniów „szczyt”. Szczyt zaśmiecenia. Celują w tym przystanki, miejsca oczekiwania pod kinami, trasy spacerowe.

Rankiem na ulicach pojawiają się ludzie, którzy usuwają ślady minionego, ruchliwego dnia. Ro-

bia to tak powoli, że wydawałoby się ich dokładności nie umknęłyby nawet kamyczek. Niestety, są to zaledwie muśnięcia, po których w rezultacie niewiele się zmienia.

Tymczasem wśród powołanych do utrzymywania czystości w mieście instytucji trwają spory o prawa i wynikające z nich obowiązki oczyszczania miasta. Obecnie zadania są podzielone między MPO i MZBM. Podstawowa trudnością dla obydwu jest minimalna — jak na potrzeby miasta — ilość zatrudnionych pracowników. (MPO ma 20 sprzątaczek a MZBM — 152).

Z przyczyn nie uzasadnionych zgłaszający się kandydaci rezygnują z pracy, gdy dowiadują się, że ich zadaniem będzie utrzymywanie porządku na ulicach, skwerach, mostach. Opory tym bardziej dziwnie, że pracownik taki otrzymuje deputat węglowy, ubranie ochronne, przydział mleka, a wynagrodzenie waha się od 900 do 1.300 zł. Wspomniany brak odpowiedniej ilości pracowników i wiele innych niewymienianych tzw. obiektywnych trudności (zła nawierzchnia, niska kultura społeczeństwa, rozbiórki) jest mankamentem, którego usunięcie trzeba sobie w najbliższym czasie wyznaczyć.

Powstaje konieczność utworzenia drugiej zmiany sprząających, przynajmniej w rejonach najbardziej narażonych na zaśmiecenie.

Pierwszego kroku w tym kierunku dokonała dyrekcja MZBM, wyznaczając taką zmianę na ulicach: Czarneckiego, Nowotki, Marchlewskiego i Wrocławskiej. Nie trzeba przecieżyć zbyt wnikliwego oka, by odróżnić brud wynikający z rozbiórki czy zlej nawierzchni od zwyczajnego niedbaństwa.

Przed dwoma laty Legnica zdobyła wyróżnienie za czystość. Widać było to do osiągnięcia. Zanim będziemy mogli żyć owoce pracy i pomysłowych wiatrów — nie unoszących tumanów kurzu i papierków — Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania, które w myśl przeprowadzanych zmian na szczeblu wojewódzkim ma przejąć sprawy czystości od stycznia wyłącznie w swoje ręce — chciałbyśmy chodzić nie wśród stert śmieci, lecz po względnie uprzątniętych ulicach.

J. K.

SIENKIEWICZ PILNIE POSZUKIWANY

Z myślą o utworzeniu punktu muzealnego w Warmatowicach, które ówczesny właściciel Alfied von Olszowski w testamentie w roku 1909 zapisał Henrykowi Sienkiewiczowi, Muzeum w Legnicy gromadzi pamiątki po znakomitym pisarzu. Muzeum prosi o zgłoszenie pierwszych wydań dzieł Sienkiewicza, przekładów na języki obce, podobizn pisarza, ramiatkowych znaczków, medalików itp.

ARCHEOLOGOWIE W ZAMKU

Na terenie zamku legnickiego podjęto prace w zmiatając archaologiczne pod kierownictwem naukowym dra J. Rozpędowskiego z Politechniki Wrocławskiej i dra J. Kaziemierczyka z Uniwersytetu Wrocławskiego. Organizację prac wykopaliskowych przejął na siebie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy. Warto nadmienić, iż przesłaność naszego miasta żywo interesuje się naukowców oraz studentów Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Dowodem tego są co rok organizowane w Legnicy praktyki studentów Wydziału Historycznego.

GRZYB — OLBRYZYM

Wilgotne tegoroczne lato obfituje w grzyby. I to w jakie grzyby! Dwie 13-letnie dziewczynki, Danusia Orlik i Jadzia Nizicka ze Starych Plekarz przyniosły do naszej redakcji piękny okaz grzyba „kozaka”, wążkę i kg. Oświadczyły one przy tym, że w lasach w pobliżu ich wioski grzyby niemal same pchają się do rąk.

NIE WIEDZIAŁA

Dla 15-letniej mieszkanki Wilkwa, Krystyny B., ostatni dzień czerwca był dniem niezwykłym. Rano przyjechała ona do Legnicy na egzamin wstępny do Technikum Spożywczego. Egzamin zdała, a o godzinie 18 ku swemu i innych zdziwieniu urodziła córkę. Małeństwo jest zdrowe, po urodzeniu ważyło 1.800 gramów.

— Ja nawet nie wiedziałam, że będę miała dziecko — wyznała. Wynik egzaminu wręcz zaskakujący.

BĘDZIE PLAŻA

W ramach planu czynów społecznych na rok bieżący w najbliższych dniach urządzony zostanie i przygotowany do plażowania teren na brzegu Kaczawy, położony między mostami na ul. Marchlewskiego i Wrocławskiej. Porządkowanie dalszych terenów nadbrzeżnych w kierunku wodospadu koło Przybkowa, wraz z przystosowaniem ich do plażowania i wyoczekniw, nastąpić będzie sukcesywnie w przyszłym 5-letciu. Oczywiście, przy czynnym współudziale zakładów pracy.

WODA W PIWNICACH

Problem likwidacji wód przy zwiększonych opadach zjawiającej znaczna ilość piwnic w budynkach mieszkalnych, leży w centrum zainteresowań MPK w Legnicy. Niestety, jest to problem złożony i trudny do pełnego zrealizowania bez budowy oczyszczalni ścieków i przebudowy kanalizacji w mieście.

Budowa oczyszczalni biologiczno-mechanicznej ścieków, rozbudowa i przebudowa ulicznych urządzeń kanalizacyjnych

planowana jest, w ramach nakładów inwestycyjnych w granicach 57 mln zł., w latach 1968-72. Do tego czasu, dla zdiagnozowanej niemiełej sytuacji, uzupełniona zostaną klapy rezerwizyjne w studzienkach posesyjnych.

MOST NA CZARNEJ WODZIE

Mieszkańców Płanicy oraz ulic: Głogowskiej, Poznańskiej, Prusa, Masarskiej i sąsiednich, skarżących się na kłopoty komunikacyjne związane z brakiem mostu na rzecze Czarna Woda, informujemy: komitetność ponownego położenia kładki, której brak komplikuje ruch pieszzy, ujęta została we wnioskach i postulatach przedwyborczych. Zgodnie z planem realizacji tych wniosków, budowa kładki nastąpi w drugiej połowie bieżącego roku, najpóźniej w kwieciele roku przyszłego. Wykonawcą będzie Oddział Drogowy PKP.

W PODZIĘCIE DZIAŁACZOM

Prezydium MRN przesłało listy dziękczynne 230 mieszkańcom naszego miasta — przewodniczącym, zastępcom i sekretarzom Obwodowych Komitetów Wyborczych, przewodniczącym Obwodowych Komitetów Frontu Jedności Narodu oraz przewodniczącym grup propagandowych w zakładach pracy, jako wyraz uznania i podziękowania za czynny i aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii wyborczej. Listy wręczone zostały adresatom na kwaterach przyzakładowych z okazji 22 Lipca.

JESIENIA W MUZEUM

Legnickie muzeum coraz bardziej rozszerza zakres swej działalności. Oprócz znanych nam dobrze form popularyzowania dorobku naszego regionu, wprowadza innowacje, jakimi nie mogą poszczycić się inne tego rodzaju placówki na Dolnym Śląsku. Od września czynne tu będzie kino muzealne, w którym oglądać będziemy ciekawe filmy, o specjalnie dla potrzeb muzeum dobranej tematyce.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż działalność muzeum budzi powszechne zainteresowanie mieszkańców naszego miasta, przyczyniających się do wzbogacania jego zbiorów i wyposażenia. Na przykład — do zakupu aparatu projekcyjnego i sprzętu dla widowni kina przyczynili się w znacznej mierze członkowie Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług oraz spółdzielczości prac.

Inną atrakcją będzie radiofonizowanie sal muzealnych. W związku z tym trwają obecnie finansowane przez SFOS roboty remontowe i adaptacyjne wewnątrz budynku.

W tak zmienionych i ulepszonych warunkach nastąpi we wrześniu otwarcie wystawy pt. „Grodz słowiański w Meklemburgii”, prezentowanej przez uczonych NRD w Berlinie. Będzie to jedna z najbardziej interesujących ekspozycji bieżącego roku. Wystawiana dotąd tylko w Szczecinie, Gdańsku i Wrocławiu. Po Legnicy obejmie ją jeszcze mieszkańcy Poznania, zanim wróci do Berlina.

Mat.

Coraz lepsze drogi

Drogi państwowe w naszym powiecie z roku na rok są lepsze. W bieżącym roku na wielu odcinkach przeprowadzane są remonty kapitalne i modernizacja nawierzchni z tłuczniowej na bitumiczną.

Obecnie trwają prace remontowe na szosie Wrocław—Prochowice—Zielona Góra, na odcinku między Kawicami i Prochowicami. Zmiana nawierzchni dokonywana jest również na drodze Miłogostowice—Legnica, Legnickie Pole—Gniewomierz (w latach 66/67 kosztów 1 mln. zł. przebudowany zostanie tu również zjazd na autostradę) oraz Przybków—Warmatowice.

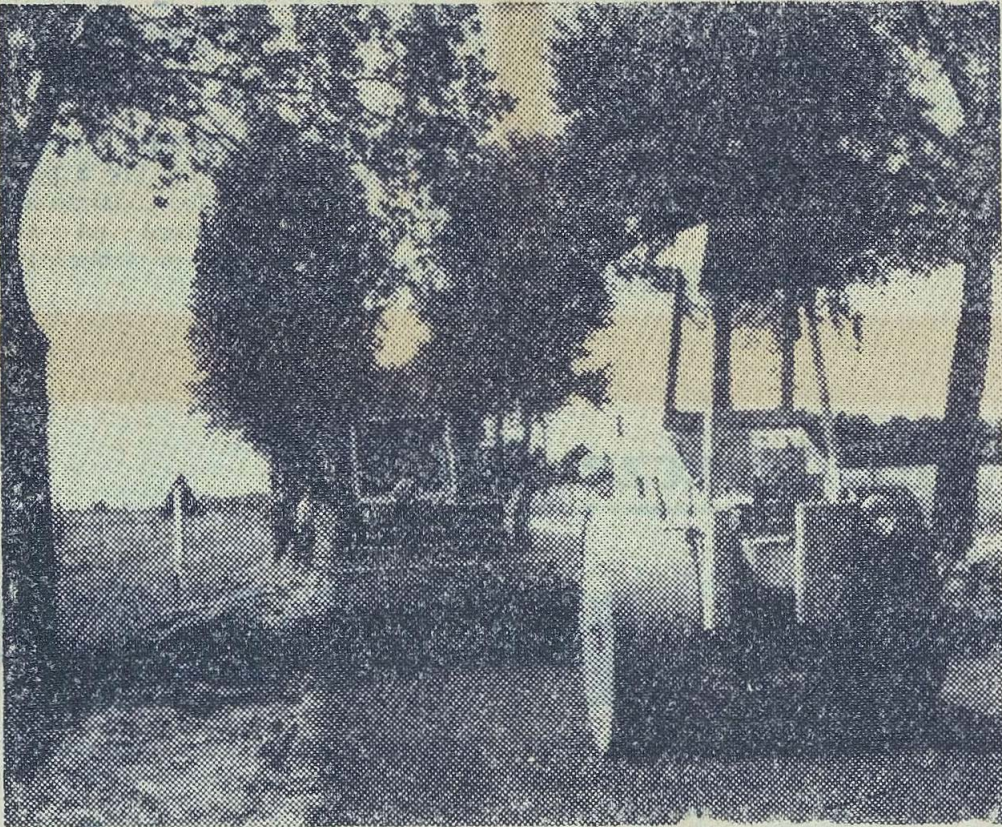
Troskę o jakość dróg wykazują także chłopcy z naszego powiatu. W ramach czynu spo-

łecznego pracują oni przy budowie 700-metrowego odcinka drogi z Komornik do Tłacza Legnickiego.

W roku 1961 wartość prac społecznych wykonanych przy budowie i naprawie dróg, wyniosła 2.500 tys. zł. Dzięki temu

powiat legnicki uzyskał drugie miejsce w województwie oraz nagrodę w wysokości 10 tys. zł. Ponadto Srebrny Krzyż Zasługi przyznano radnemu Prezydium GRN w Rui, Stanisławowi Kułeszy.

Mat.



Fot. T. Drankowski

REDAKCJA „WIADOMOŚCI”

zatrudni na przeciąg miesiąca sierpnia

SEKRETARKE- MASZYNISTKE

Wynagrodzenie zależne od kwalifikacji w granicach od 1.200 do 1.500 zł.

Kandydatki proszone są o zgłoszenie się osobiście w redakcji „Wiadomości” (Legnica, Rynek 52) w dniach 23 i 24 bm., w godz. od 10 do 14.

WANDALE

Była 2.30 nad ranem, dzień 1 lipca. St. sierżant MO, Bogusław Mielczarek, patrolując ulice w rejonie Placu Stowuskiego, zwrócił uwagę na dwie ludzkie postacie schylone nad kwietnikami skweru wokół Pomnika Przyjaźni. Wychają kwiaty o tej porze? — Kiedy zbliżył się niepostrzeżony stwierdził, że amatorzy mocnych zapachów mają pełne nargęce zerwanych róż.

Złodzieje powdrowali do Komendy MO, a pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej sprawnie obliczyli straty, stwierdzając, że na kłombach brak jest 23 gałązek róż, z których zakwitły, lub miały rozwinąć się z pąków 253 róże, wartość ponad 1.200 zł.

To tylko jeden przykład wandalizmu. Podobnych jest wiele. Wystyd

się przyznać, ale po obsadzeniu skwerów, w ciągu trzech dni, wandalizacja została zlikwidowana. Widać, że w tym mieście panuje porządek. Sprawcami wielu szkód są dzieci i młodzież. To oni w place zabaw zamieniają często trawniki i kłomby, łamią młode drzewka. Świadcami tej niszczycielskiej roboty są nierzadko starci, którzy nie zawsze reagują na zło w sposób właściwy.

Apelujemy do sumień wszystkich legniczan — małych i dorosłych; szanujcie „zielone serce przyrody”, piękno naszego miasta wypracowane ciężkim ludzkim trudem, za społeczne pieniądze.

MAT

Szachownica

Trzeba przyznać, że byliśmy zaskoczeni tymi listami. Przecież nawisko W. Weryk gościło już na łamach „Wiadomości” w artykule „Okrawacz”, w którym pisaliśmy o nieuczciwości personelu w sklepie mięsnym na Chojnowskiej. Kierownikiem tego sklepu był Witold Weryk. Sprawa „Okrawacz” trafiła do prokuratury, a my otrzymaliśmy pismo z dyrekcji MHD Spożywcze i z Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych z Wrocławia, w których donosono nam, że Witold Weryk i pozostali pracownicy sklepu z Chojnowskiej zostali zwolnieni dyscyplinarnie z pracy.

Skąd więc znów ob. Weryk w sklepie mięsnym na Wrocławskiej?

Sprawdziłymi w dyrekcji MHD i wszyscy zaczęli nam się zgadzać. Wprawdzie kierownik Weryk i jego pracownicy otrzymali początkowo zwolnienie z pracy, ale interwencja czynników miejscowych w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych we Wrocławiu odniosła zamierzony skutek i Weryk przesunął, niczym figurę na szachownicy, ze stanowiska kierownika sklepu na Chojnowskiej na identyczne stanowisko w sklepie na Wrocławskiej.

Ludzie nie zapomnieli jednak „Okrawacz” i wiele o nich wiedzą. A z opinią społeczną trzeba się chyba liczyć.

FRONT

Tegoroczne zimne lato sprzyja raczej wycieczkom i wędrówkom przy czym parasol stał się niezbędnym wyposażeniem urlopowym.

Fot.: K. Łuczak



ŁOŻA OBSERWATORA

ZGORA ROK TEMU wydano na Dolnym Śląsku bardziej niż kiedykolwiek zdecydowaną walkę wszelkim niedomaganiom handlu i usług. Uczyniły to a raczej stały się tej akcji siłą napędową instancje partyjne oraz związki zawodowe. Przy czym, wydaje się, w pierwszym etapie po-

konwować swoiste przesunięcie akcentów: wzroście rozwoju i awansu jednostki na drodze jej uczelnej i rzetelnej, długoletniej pracy popartej odpowiednimi kwalifikacjami — zaczął być wypierany przez model cwaniackiego sukcesu życiowego. Szybkie pieniądze, gesty, chody, własne mieszkanie, telewizor, samochód a przynajmniej wypchana „pończocha”; podziw bliznich zaprawiony zazdrością w sam raz na tyle, aby dawały zadowolenie; bezkarność.

Czas więc chyba postawić pytanie — co w ciągu tego roku stanowczej walki z cwaniactwem i nadużyciami osiągnięto?

Cwaniak musi przegrać

stawiono sobie za cel zlikwidowanie a przynajmniej ograniczenie wszelkiego rodzaju nieuczciwości i kanu, które poczęły być zjawiskiem nagminnym wszędzie tam, gdzie rodzaj produkowanych bądź sprzedawanych towarów oraz świadczonych usług — miały, jak się to zwykło określać, styk z kieszenią klienta. Z rynkiem. Gdzie przy odpowiedniej dozie cwaniactwa, i braku skrupułów można było obmyśleć i wprowadzić w czyn albo banalny prymitywny kan, albo koronkowo zorganizowaną przez wieloosobową grupę przestępczą — aferę.

Nie dysponuję oczywiście dokładnymi danymi — bo sporządzenie takowych jest niemożliwe — ale wydaje mi się, że nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że przeciętnie klient w sklepie czy też konsument korzystający z usług gastronomii — dodajmy: z reguły przeciętne człowiek pracy — był w sposób bezprawny opodatkowywany w wysokości 2 do 10 procent wartości zakupu, lub usługi.

Oznacza to — jeśli przyjąć powyższe założenie oraz wziąć pod uwagę fakt, że z grubsza połowę naszych zarobków wydajemy właśnie na jedzenie i opłacenie usług — że nieuczciwi pracownicy tych działów gospodarki obniżyli nasze zarobki o około 3 do 5 procent. Pobierając w rozmaity sposób specyficzny haracz od klienta. Haracz dający możliwość nieuczciwym a wybitnym skrupułowatym pracownikom tych branż możliwość szybkiego nielegalnego wzbogacenia się. Ba, „kupowania” sobie życiowości „u góry”, „zjednywania” co ważniejszych współpracowników, „cieplego i koleżeńkiego” przyjmowania przedstawicieli różnego typu jednostek kontrolnych.

Skoro zważywszy, że proces ten trwał i pogłębiał się przez szereg lat łatwo dopowiedzieć sobie, iż sytuacja ta w naszym kraju i z wysiłkiem dorabiającym się społeczeństwie — a zwłaszcza w niektórych jego grupach — rodziła poczucie określone mity.

W zadziwiająco szybkim tempie rozprzestrzeniać się zaczął mit cwaniactwa. Mit o „mądrych i równych facetach”, którzy mają forsy i chody, którzy są bezkarni, nieniszczalni i poradzą sobie we wszystkich opalach. Mit rodzący pogardę dla tych uczciwców i poczciwców, którzy bądź to nie umieją, bądź nie mają jak włączyć się w orbitę osób, którym w naszym kraju „dobrze się żyje”. Stąd zaś już tylko krok do przeświadczenia, że tak jak jest — jest dobrze i widocznie tak być musi.

W ten też sposób zaczęło się do-

stąpić w dziedzinie zwalczania nadużyć i niegospodarności wyraźny postęp, o tyle we wszelkiego typu przedsiębiorstwach handlowych i w usługach — poprawa jest mało widoczna. W tym sensie, że klient bywa ciągle jeszcze narażony na różnego rodzaju oszustwa.

Cwaniactwo najgłębiej tam zakorzenione a poparte szerokimi możliwościami czynienia — mniejszych zwłaszcza — oszustw, które rezygnowało z tendencji do pobierania nielegalnego haraczu od klienta. Piony handlowe niechętnie poddają się zarządzaniu mierzącym do poprawy sytuacji, unikają niezbędnych posunięć personalnych, wykazują rezerwę w stosunku do młodych, fachowo przygotowanych kadr lub też zatrudniają je na takich stanowiskach, aby młodzi fachowcy nie mogli praktycznie nie zmienić na lepsze.

Krótko mówiąc wydaje się, że owo cwaniactwo w handlu zastosowało taktykę na przeczekanie. W nadziei, że władze w końcu przerzuci „zmeżacz się”, impet oraz oburzenie osłabnie i wszystko zostanie po dawnemu.

Nie bujajmy się. Ten rachunek nie jest wcale taki głupi. Trzeba sobie przecież uświadomić, że istnienie „ruszenie” takiego lub owakiego pana z handlu nierazko naprawdę wywoływało groźny pomruk z nieoczekiwanej strony — zwłaszcza w mniejszych miastach, gdzie o znajomości łatwiej. A jeśli nawet teraz nie wywołuje pomruków to wcale nie oznacza, że znajomości przestały funkcjonować.

Jedno wszakże w ciągu tego roku zostało osiągnięte. Zaatakowany został i chyba obalony mit cwaniactwa. Mit o jego nieograniczonych możliwościach i bezkarności. A to z kolei oznacza, że może się on jeszcze bronić, czasem dość długo, może nawet chwilami odnosić swoje ciche sukcesy, może wykorzystywać na swą obronę rozmaitego rodzaju trudności, okazy, paradoksy, których nie brak w naszej ekonomice a zwłaszcza w systemie bodźców materialnych oraz rozliczeń — ale w końcu przegra.

Musi przegrać. To bowiem, co postanowił sobie „przejechać” nie jest dorażną akcją. Jest systematycznym działaniem w obronie interesu i poziomu życiowego człowieka pracy. Działaniem, które uzyskało zrozumienie i poparcie społeczeństwa.

KAR.

Wymagający partner

NIEWIELE JEST w naszym województwie wiosek, w których znajdowałby się zakład przemysłowy z prawdziwego zdarzenia. Gdy opowiadałem koleżance o Odlewni Żeliwa „Gromadka” w Gromadce, pow. Bolesławiec, ten zauważył: przemysł zawędrował pod strzechy! Ciekawie! Na pewno to rodzi konflikty pomiędzy władzą gromadzką a zakładem.

Miał rację. Byłem właśnie świadkiem nie tyle skłaniania sobie do oczu, ile wyjaśniania pewnych spraw konfliktowych. Spotkanie kierownictwa zakładu z przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej i prezesem miejscowego GS odbywało się w gabinecie władzy terenowej.

— Dowiedziałem się od obecnego tu pracownika zakładu — mówił dyrektor Odlewni Eugeniusz Chrusiel — że Prezydium powołuje nas o zachłanność. Chciałbym wiedzieć na czym to ma polegać! Jestem zwolennikiem stawiania spraw jasno, po męsku. Bo w istocie rzeczy Odlewnia wiele dla tej gromady robi...

WTYM MIEJSCU wypada przedstawić Odlewnię Żeliwa. Zakład, jak powiedział dyrektor, leżący za lasami, do którego rzadko kto przyjeżdża. Bo i po co? Choć trzeba przyznać, że Odlewnia jest ważnym ogniwem w naszej gospodarce. Składa się ona z czterech zakładów leżących w promieniu od 3 do 40 km od macierzystego zakładu. Są to: Grozanowice, Media i Ławosowa. Wszystkie zatrudniają 718 pracowników nie licząc kilkudziesięciu uczniów, którzy skończywszy szkołę przyzakładową w Grozanowicach, znaleźli zatrudnienie w Odlewni.

Roczna wartość produkcji wszystkich zakładów wynosi 116 mln zł. Składają się na nią odlewy w ilości 17 tys. ton. (Nawiasem dodam, że odlewnia produkująca 10 tys. ton odlewów rocznie należy już do dużych). Asortyment produkcji jest bardzo szeroki: sanitaria — jak pićczki i syfony zlewowe, wpusty piwniczne i podłogowe, rury żebrowe centralnego ogrzewania, podstawy pieców grzewczych węglowych, części zamienne maszyn (kooperacja z zagłębiem miedziowym) i pomp, odlewy dla elektrotechniki, elementy oporowe (monopol) oraz sprzęt żelazny do czyszczenia odlewów (monopol). Na uwagę zasługują, że zapotrzebowanie na sprzęt jest duże, stąd zakład „wyceiska” z agregatu trzy razy więcej niż przewidywała to jego perspektywa wydajności. Do roku 1970 produkcja sprzętu z 4300 ton obecnie, wzrosła do 20 tys. ton rocznie.

Kosztami ponad 23 mln zł trwa rozbudowa zakładu nr I (w Gromadce). Buduje się nową kotłownię, szatnię i umywalnię dla picia obojga „brat” nowoczesną żeliwnię z podgrzewanym dmuchem — o wydajności 15 ton na godzinę. Ponadto w każdym zakładzie realizuje się opracowany uprzednio program modernizacji produkcji. Np. w zakładzie nr I w znacznej mierze zmechanizowano formowanie. Podobnie w zakładzie nr II w Grozanowicach. Tam też zmechanizowano jeden z ciągów produkcyjnych. Podniosło to wydajność a przede wszystkim wyeliminowało ciężką pracę fizyczną. W każdym z zakładów przygotowuje się pomieszczenia na posiłki i kuchnie. Wszystkie prace modernizacyjne, a szczególnie budowlano-remontowe, przeprowadza własna ekipa remontowa. Decyzja o jej powołaniu, była jedną z najbardziej szczęśliwych.

Podczas zwiedzania zakładów zwróciły moją uwagę wolne stanowiska robotnicze. Dyrektor wyjaśnił, że zakład cierpi na niedostatek kadr — technicznych i niewykwalifikowanych. W tym m. in. należy dopa-

trywać się źródła szeroko zakrojonej modernizacji produkcji.

Niemniej, mimo wysiłku, moc produkcyjna zakładu wykorzystywana jest zaledwie w 40 proc. To o wiele za mało. W zasadzie pracuje tylko jedna zmiana. Dlatego też władze zwierzchnie obniżyły zakładowi plan produkcji. Wprawdzie Wydział Zatrudnienia Prezydium PRN przysłał ludzi do pracy, ale zostaje na długie zaledwie kilka procent zgłaszających się. Zakład może liczyć w zasadzie tylko na uczniów własnej szkoły zawodowej. Ale i w niej jest wiele wolnych miejsc. Młodzież wiejska nie zdradza większego zainteresowania zawodem formierza, odlewnika i rdzeniarza.

— A ludność miejscowa? — zapytałem.

— Znakomita większość naszych pracowników to chłopów-robotnicy. Praca w hutnictwie jest dość ciężka. A poza tym mamy nie lada konkurentów — kombinat miedziowy, Turoszów. Tam poszukuje się ludzi do pracy i stwarza im lepsze warunki. Przede wszystkim daje się im mieszkania. My ich nie mamy. Budujemy wprawdzie w Bolesławcu dom mieszkalny o 90 izbach, ale dla kadry technicznej. Głównie. Ostatnio założyliśmy spółdzielnię zrzeszenie budowy domów jednorodzinnych. Zgłosiło się 18 pracowników naszego zakładu. Przyjdziemy im z pomocą finansową w formie pożyczki.

Zakład, jako się rzekło, jest w rozbudowie. W roku 1970 wartość produkcji wzrosła o przeszło 40 mln zł rocznie. Odlewnię będzie opuszczać 34 tys. ton odlewów. Nabór nowych kadr, staje się więc niezwykle ważnym problemem.

PO TEJ DYGRESJI, powróćmy do gabinetu przewodniczącego.

Sluchając wypowiedzi dyrektora zakładu, przewodniczący kiwał potakująco głową. Czasami zaprzeczał. Ale nie mógł nie przyznać racji. Bo proszę: Odlewnia wzięła na siebie ciężar dokonania kapital-

nego remontu domu kultury własną grupą remontową. Na ten cel przeznaczono 700 tys. zł. Wyposażenie domu kultury wraz z salami do gry, kawiarnią itd. także. Nareszcie młodzież z zakładu i ze wsi będzie się miała gdzie spotykać, kulturalnie czas spędzić. Z działalnością domu kultury wiąże się wielkie nadzieje.

Odlewnia systemem gospodarczym wyremontowała wszystkie domki należące do zakładu. W jednym, zagrybionym, do niedawna jeszcze mieszkała jedna rodzina. Po remoncie mieszka w nim 5 rodzin. Nie wielkim kosztem uzyskano 4 dodatkowe mieszkania.

Za przykładem zakładu poszło wielu rolników. Ich domy wyglądają dziś rzeczywiście jak nowe. Odlewnia opiekuje się pięknym basenem (rzecz unikalna na wsi!). W czynie społecznym zbudowano 5 wiat na przystankach PKS. Pracownicy zakładu dbają o boisko sportowe. Niedawno Odlewnia urządziła spotkanie z drużyną szachową z NRD. Odlewnia po wyremontowaniu, oddała pod szkołę podstawową własny biurowiec. W pomieszczeniach dotąd niemieszkających urządziła półkolonię dla dzieci pracowników zakładu. Podczas ostatniej zimy pracownicy Odlewni własnym sumptem zbudowali kilka pługów i odśnieżyli (bez pomocy GRN) 30 km dróg.

I mówi się, że Odlewnia przejawia zaborczość. Ona przecież odgrywa w tej wiosce rolę inspiratora wielu pożytecznych prac, ona, a właściwie jej pracownicy do życia wsi, wnoszą twórczy ferment.

— Jakoś trudno jest się nam dogadać z gromadzką radą — powiedział przewodniczący rady zakładowej Odlewni, Franciszek Jastrzębski.

WYDAJE MI SIĘ, że władza nie bierze pod uwagę faktu istnienia zakładu kluczowego, że jego pracownicy wbrew wszystkiemu i wszystkim, oddziałują na życie wsi. Takie są konsekwencje uprze-

mysłowienia. Trzeba je doceniać.

Naprawdę zainscenizowane spotkanie — trwało. Do wyjaśnienia pozostało jeszcze zaopatrzenie. GS nie wywiązuje się ze swych obowiązków. W sklepach i kioskach kupić można tylko kiebasę jednego gatunku! Kiosk zakładowy prawie pusty! Sprawdzałem. Tego dnia było jedynie ze 2 kg boczku. Z braku artykułów spożywczych, zakład musi wysłać własny wóz po towary do Bolesławca. Dzieci na półkolonii nie rozumieją przecież, że GS nie dostarczył... Kiosk zakładowy, w którym „urzęduje” GS, zbudował zakład. Odlewnia płaci za energię elektryczną i opał. A GS ani myśli godziwie zaopatrzyć kiosk w odpowiednie towary!

Prezes GS zanotował żale. Obiecał, że się zaopatrzenie poprawi, ale problem sprowadza się do przewozu tych towarów. Bo on w tej chwili nie wie, kto ma właściwie zakupić pojeźniki do przewożenia produktów — GS czy PZGS. Powiedział, że pisemnie porozumie się w tej sprawie z bułkami podobnie. Nie ma ich.

ALUDZIE CZEKAJĄ. Pracują wprawdzie na wsi i większość z nich ze wsi pochodzi. Ale takie są między innymi prawa funkcjonowania wielkiego przemysłu, że wyrabia on w ludziach określone potrzeby i przyzwyczajenia. Które, jeśli nie są odpowiednio zaspokajane powodują, że wcześniej czy później najcięższe, najambitniejsze jednostki poczynają oglądać się za lepszymi warunkami. Za lepiej zaopatrzonymi kioskami fabrycznymi, pracodawcą, który łatwiej pomoże otrzymać mieszkanie, za bliskością kina, klubu, kawiarni.

Więc dlatego Gromadka musi — chcąc nie chcąc — podejmować te wszystkie inicjatywy. I musi szukać odpowiedniego rzetelnego i operatywnego partnera we władzy terenowej. Stąd też konflikty. Ale stąd także postęp.

GRZEGORZ LACH

Rok temu I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Jaworze został tow. Tadeusz Popławski, znany na Dolnym Śląsku działacz partyjny, absolwent Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. Od tego czasu zrobiono dla powiatu wiele dobrego a egzekutywa KP kierowana przez tow. Popławskiego wysunęła sporo cennych inicjatyw. Reporter „Wiadomości” poprosił sekretarza o krótką rozmowę.

— Powiat wasz, choć jest w zasadzie rolniczym, ma wiele ważnych zakładów przemysłowych. Podobno staracie się o szybszy rozwój przemysłu?

— Tak. W ciągu minionego roku nasza uwaga była w znacznym stopniu skoncentrowana na przyszości jaworskiego przemysłu. Udało nam się załatwić wiele spraw na najbliższą 5-latkę. Zostanie rozbudowana Fabryka Pieców i dzięki temu roczna produkcja pieców ogrzewczych wzrośnie z 52 do 120 tysięcy sztuk. Początkowy projekt przekazania Fabryce Pieców niecałkowicie wykorzystanej Inniarni w Bolkowie został zmieniony. Za to zakłady Inniarskie będą zmodernizowane i dzięki zakupowi 400 nowych maszyn tkackich w Jugosławii cała powierzchnia obiektu będzie właściwie wykorzystana. Pozwoli to także na zwiększenie zatrudnienia z 900 do 1300 osób.

Małutkie kamieniołomy w Męcince zostaną przekształcone w duży i nowoczesny zakład. Zapada specjalna uchwała Rady w sprawie rozbudowy kamieniołomów kosztem aż 300 milionów złotych. Do realizacji inwestycji przystąpi się jeszcze w tym roku. Plany przewidują, że docelowa produkcja rozpocznie się w 1969 roku. Wówczas kamieniołomy dadzą 600 ty-

sięcy ton grys, bardzo potrzebnego w budownictwie.

W najbliższej 5-lacie na inwestycje w przemyśle i państwowych gospodarstwach rolnych wydamy

około 700 milionów złotych. Jest to suma znacznie większa niż wszystkie inne inwestycje w naszym powiecie w minionym dwudziestolecu. W PGR-ach będziemy budowali przeważnie budynki mieszkalne i gospodarcze.

— Na łamach „Wiadomości” pisałośmy o niewykorzystanych źródłach leczniczych w Starych Rochowicach koło Bolkowa. Podobno ostatnio Komitet Powiatowy i władze terenowe podjęły kroki zmierzające do przekształcenia Bolkowa w uzdrowisko?

— Sytuacja Bolkowa na pewno zmieniać się na korzyść, choć może nie od razu miasteczko to stanie się znany uzdrowiskiem. Faktem jest, że źródła lecznicze w Starych Rochowicach, zawierające składniki nadające się do leczenia chorób przewodu pokarmowego, nie były wykorzystane. Fachowcy stwierdzili, że podobne źródła mają tylko Karłowe Vary. Zainteresowaliśmy nimi dyrekcję uzdrowiska w Szczawie Zdroju, która na początek u-

daćców nie otrzymała nawet odpowiadających na złożone wnioski. Zlikwidowaliśmy nadużycia i usunęliśmy nieuczciwych pracowników.

Zaczęto zakładać oświetlenie uliczne. Jawor był dotąd chyba jedynym powiatowym miastem na Dolnym Śląsku, gdzie wieczorami na ulicach panują „egipskie ciemności”. Dotychczas w czynie społecznym zainstalowano 60 lamp. W br. kosztom 300 tysięcy złotych Jeleniogórska spółdzielnia ISPE za-

szą z nich będzie 3 letnie technikum mechanizacji rolnictwa dla absolwentów szkół przysposobienia rolniczego. Poza tym Legnickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego otworzy trzyletnią zasadniczą szkołę budowlaną, by wykształcić sobie fachowców potrzebnych szczególnie do robót budowlanych w PGR-ach.

— Może jeszcze parę słów na temat kadr?

— Raz w miesiącu na posiedzeniach egzekutywy oceniamy kadrę kierowniczą znajdującą się w naszej nomenklaturze. Nie będę ukrywał, że na wielu kierowniczych stanowiskach pracowali nieodpowiedni ludzie. Z 27 takimi kierownikami i dyrektorami musieliśmy się pożegnać. Zwolniono także wielu nieuczciwych pracowników, którzy dokonali nadużyć w cukrowni „Stary Jawor” i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Oczywiście nieuczciwych pracowników usunęliśmy także z szeregów partyjnych. Przyjeliśmy natomiast do partii wielu młodych ludzi.

W ciągu ostatniego roku nasze szeregi wzrosły o około 600 towarzyszy.

Rozmawiał: LESLAW MILLER

Rok sekretarza

Rozmowa z I sekretarzem KP PZPR w Jaworze, Tadeuszem Popławskim

— Co osiągnięto w gospodarce komunalnej?

— Nareszcie udało się nam uporządkować gospodarkę mieszkaniową w Jaworze. Aż trudno uwierzyć, że przez 4 lata 900 wniosków

łoży dalsze punkty świetlne, a w przyszłym roku już całe miasto łącznie z przedmieściami będzie posiadało oświetlenie ulice.

Obecnie załatwiamy sprawę nowego budownictwa na następnej 5-latkę. Konkretnie decyzję zapadła na wyjazdowym posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, które już wkrótce odbędzie się w Jaworze.

— Co nowego w szkolnictwie?

— We wrześniu br. uruchamiamy dwie nowe szkoły średnie. Pierw-

Znów zginął człowiek

NA TRASIE Polkowice-Lubin, na rozwidleniu drogi prowadzącej do szybów zachodnich „Lubina” w dniu 10 bm. samochód marki „Gaz-63” prowadzony przez Czesława Hajcę najechał na oczekującego po pracy na przystanku autobusu Zygmunta Walentka. Dwudziestoletniego Walentka, pracownika Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu, nie zdołano utrzymać przy życiu. Ciężko ranny zmarł, nie odzyskawszy przytomności w lubińskim szpitalu, po 30 minutach od momentu przywiezienia go z miejsca wypadku.

Czesław Hajca — kierowca samochodu ciężarowego „Gaz-63” (własność Zakładów Budowy Sieci Elektrycznej w Katowicach) jak póżniej ustalono — prowadził wóz w stanie zamroczenia alkoholowego. Pijani byli również jego dwaj „kumple” — pracownicy katowickiego przedsiębiorstwa: brygadziści Franciszek Trzeszczyński oraz Eugeniusz Robak.

Zanim doszło do tragedii doborowa trójka uraczyła się 14 (słownie: czterema) butelkami wina kupionymi w jednym ze sklepów w powiecie głogowskim. Następnie udali się na przejażdżkę. O godzinie 22.30 nastąpił jej „finał”. Pijani

jany Hajca właśnie odwoził służbową ciężarówką, notabene pełną farb — „zalanego” pana brygadziście, Franciszka Trzeszczyńskiego, do domu, do Miloradzie i najechał na Walentka.

Pirat nie zatrzymał się jednak, nie pospieszył z pomocą swej ofierze. „Zatrzymał” ich dopiero pierwszy przydrożny słup, na który wjechali z dużą szybkością. W wyniku tego zderzenia samochód „Gaz-63” przekoziołkował ulegając rozbiciu.

Kiedy na miejsce wypadków udała się lubińska MO — w rozbitym samochodzie nie było już ani kierowcy, ani jego kumpli. Cała trójka zbiegła.

Eugeniusza Robaka znaleziono jeszcze tego samego dnia. Ciężko ranny leżał w lesie, opodal miejsca wypadku. Brygadziście — Franciszka Trzeszczyńskiego zatrzymano

nazajutrz. Ciężko ranny ukrywał się w jednej z komórek w lubińskim Lesie. Natomiast pogoń za kierowcą samochodu — Czesławem Hajcym trwała aż kilka dni.

Ten czwarty już z kolei w tym roku śmiertelny wypadek drogowy, jaki zdarzył się na terenie powiatu lubińskiego, wstrząsnął do głębi opinią publiczną.

Miejmy więc nadzieję, że pira-

tów spotka surowa i zasłużona kara.

R. N.

P.S. Jak się dowiadujemy, tylko w pierwszym półroczu br. organa MO zatrzymały na terenie powiatu lubińskiego aż 120 kierowców prowadzących po pijanemu pojazdy mechaniczne. Komentarz chyba zbyt techniczny.

R. N.

Pierwsze w Polsce

„KS-2u” zdają egzamin

W lutym na dnie szybu kłafkowego „Polkowice” po raz pierwszy w Polsce zmierzano połączoną radziecką ładowarkę automatyczną „KS-2u”. Ważącą dziewięć ton ładowarka ma pojemność czerpaka wynoszącą 0,65 metra sześciennego. (W dotychczas stosowanych ręcznych, ważących 700 kg pojemność ta wynosiła ledwie 0,2 metra sześciennego).

Pionierską pracę montażu „KS-2u” wykonali sztygar oddziałowy szwob głównych „Polkowice”, mgr

inż. Jerzy Turlej i sztygar Jan Poczynick.

Dzisiaj „KS-2u” — ładowarka godna tej gigantycznej i nowoczesnej budowy, pracuje już na dwóch szybach. Od 15 maja fedrują ją także górnicy budujący szyb składowy „Polkowice”.

Wszystko wskazuje na to, że wkrótce ładowarka opamięta pozostałe głębokie szyby „Polkowice” i „Lubina”.

R. N.

Nowe szkoły średnie

Kilkadziesiąt osób dojeżdża ze Złotoryi do Legnicy na zajęcia w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym. Dojazdy (dwa razy w tygodniu) są meczące i zabierają uczącym się wiele czasu.

Z inicjatywy Wydziału Oświaty Powiatowej Rady Narodowej od 1 września w Złotoryi rozpocznie działalność Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących z klasą VIII i IX. Placówka zostanie zlokalizowana w budynku Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Kolejowej 13. Wykładać będą nauczyciele tegoż liceum.

Jak już donosiliśmy we wrześniu br. w Województwie uruchomił się trzeci w powiecie Liceum Ogólnokształcące (po Złotoryi i Chojnowie). Na razie zajęcia są przewidziane tylko w klasie VIII, w następnych latach przystąpi się do uruchomienia wyższych klas.

Wielu z tegorocznych absolwentów szkół podstawowych z braku miejsc nie mogło się dostać do żadnych szkół średnich. Zapadła

więc decyzja uruchomienia dwuletnich Szkół Przesposobienia Rolniczego w Złotoryi i Chojnowie. Pierwsza z nich przyjmie 120 uczniów, a druga 80. Absolwenci SPR-ów mogą dalej się uczyć w skróconych

trzyletnich technikumach rolniczych. Na Dolnym Śląsku takie technika znajdują się w Jaworze, Środzie Śląskiej, Sobieszowie, Twardogórze, i w Lubowie w powiecie strzelińskim. (lemil)

Z sali sądowej

Motoryzacyjny gang

W Jeleniej Górze, przy pl. Bieruta stał nowy „Junak”. Motocykl nie był zamknięty. Wystarczyło kupić w pobliskim sklepie „Motorbytu” kluczyk zapłonowy, nacisnąć na starter i jechać. Tak właśnie uczyniło dwóch „turystów” ze Złotoryi, 19-letni Jerzy Głowczyk i 20-letni Zbigniew Karwala. Z szybkością błyskawicy pomknęli do Złotoryi.

Tu wtajemniczyli w arkan kradzieży swego kolegę, 20-letniego

Andrzeja Kochańskiego i ukryli u niego „Junaka”.

Motocykl stał przez dwa miesiące w garażu, a Głowczyk i Karwala wiałami się w tym czasie do garażu Zbigniewa N. w Złotoryi i skradli mu komplet kluczy nasadowych. Żeby było czym rozmontować kradziony motocykl.

Po dwóch miesiącach złodzieje rozzebrali „Junaka” na części. Niektóre z nich Karwala zabrał do domu. Mniej wartościowe wrzucił do stawu w Wilkowie.

Funkcjonariusze Komendy Powiatowej MO wpadli na trop gangu i rabusie zasiedli wkrótce na ławie oskarżonych. Zbigniewa Karwalę skazano na dwa lata więzienia i 4 tys. grzywny, Jerzego Głowczyka na półtora roku więzienia i 4 tys. zł. grzywny. Andrzej Kochański, za przechowywanie skradzionego „Junaka”, skazany został na rok więzienia z zawieszaniem wykonania kary na trzy lata oraz 2 tys. zł. grzywny.

Już po wyroku okazało się, że Głowczyk i Karwala mają na sumieniu znacznie więcej grzeszków. Włamywali się do garaży i „wypożyczali” samochody do przejażdżki. 4 pojazdy uszkodzili i spowodowali wypadek (na trasie do Legnicy) w kradzionym samochodzie BMW XL 34-15. Łączne straty wynoszą 8 tys. złotych.

Młodociani przestępcy jeszcze raz zasiedli na ławie oskarżonych i zostali skazani na karę po 8 miesięcy więzienia z zawieszaniem kary na 4 lata. Wkrótce zapadnie wyrok łączny.

Obu rozprawom przewodniczył sędzia mjr Zbigniew Szczepaniak.

Lemil

Kolonie gigant w Leśnej

Przy drodze z Lubina do Leśnej stoi kilka baraków ogrodzonych siatkowym płotem. To ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników PKP. Nie jest to zwykły punkt kolonijny, jakich sporo w powiecie jaworskim czy bolesławieckim. To kolonie-gigant, na których wypoczywa podczas jednego turnusu aż 700 dzieci, z tego prawie połowa to mieszkańcy Legnicy i powiatów bolesławieckiego, zlotoryjskiego, lubińskiego i jaworskiego.

Aż trudno uwierzyć, że 70-osobowy personel daje sobie z dziećmi doskonale radę. W pokojach jest czysto i przyjemnie, dzieci bardzo sobie chwalać smaczne i obfite posiłki. Dobra organizacja pracy jest dużą zaletą kierownika ośrodka, Mariana Kwiatkowskiego (przewodniczący Rady Zakładowej siostry w Legnicy oraz członek Prezydium legnickiej MRN).

Ladnie i malowniczo jest wokół ośrodka. Wszędzie pełno zieleni i kwiatów. Obok przepływa rzeka Kwisa. Ślad blisko do miasta

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Lubin

CIEKAWY IMPREZY

Dzisiaj tj. 22 bm., w naszym mieście odbędzie się szereg interesujących imprez. Na czoło z nich wybijają się rozgrywane nad lotniskiem I Międzynarodowe Zawody Spadochronowe o puchar przebiegnięcia ufundowanego przez I Sekretarza KP PZPR, przewodniczącego Prezydium PRN i dyrektora naczelnego KGHM. Początek trzeciego dnia zawodów połączonych z meczem lotniczym (samolotowo-szybocowym) między reprezentacją aeroklubów jeleniogórskiego i poznańskiego, godz. 8. Ponadto na boiskach Chłocimowa, Rudnej, Reszówki, Krzeszowa Wielkiego i Skłodowice, o godz. 15 rozpoczyna się sportowy turniej. Natomiast w Lubinie o godz. 16 odbędzie się dwuletnie ciekawe imprezy: na boisku miejskim — turniej pikarski o puchar PKKFT, na basenie — zawody pływackie. W tych ostatnich zawodach swój udział wzięli członkowie pierwszorzutowego „Pafawagu”.

BRAWO LPBM!

Pomyślnie realizuje swoje tegoroczne zadania produkcyjne zalg Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ładowo i Wodno Inżynierskiego „Hydrobudowa — 7” buduje pierwszy kanał, którym w przyszłości odprowadzać się będzie wody zasilone z kopalni do Giry. Prace te poważnie przyspieszają zaplanowane rozpoczęcie od ułożenia odcinka prowadzącego z szybów głównych „Polkowice” do jezaka na wysokości szybów w wschodnich „Lubina” — Bazy Dolekiego Zasięgu.

„Hydrobudowa — 7” do końca roku wybuduje dwa zbiorniki wodne na szybach wschodnich i głównych „Polkowice”.

„HYDROBUDOWA — 7” BUDUJE KANAŁ

Licząca ponad 200 ludzi zalg Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ładowo i Wodno Inżynierskiego „Hydrobudowa — 7” buduje pierwszy kanał, którym w przyszłości odprowadzać się będzie wody zasilone z kopalni do Giry. Prace te poważnie przyspieszają zaplanowane rozpoczęcie od ułożenia odcinka prowadzącego z szybów głównych „Polkowice” do jezaka na wysokości szybów w wschodnich „Lubina” — Bazy Dolekiego Zasięgu.

KRÓTKO

24 lipca br. (sobota) w lokali Powiatowej Biblioteki odbył się konkurs pod nazwą „Lubin w XX-lecie”. Początek — godz. 18.

USPRAWNIĆ!

Na szybach głównych kopalni „Lubin” prosperuje kłuski sioływcy prowadzony przez MTD. W artykule sioływcy zapatrzy się tu codziennie kilkadziesiąt osób. Nic więc dziwnego, że jedna ekspedientka nie jest w stanie obsłużyć tassemcewej koletki jaka ustawiła się przed kłosem w przerwie śniadaniowej trwającej zaledwie 15 minut. Ponadto ludzie skarżą się, że światło pięćwznowi dowzi się tu niczardko grubo po przerwie śniadaniowej. Radzi więc byłobyśmy wczucie, dlaczego? (ren)

Bolesławiecc

NA CZĘŚĆ ŚWIĘTA ODRODZENIA

Młodzież ZMS w powiecie bolesławieckim wykonała wiele prac społecznych dla uczczenia Święta Odrodzenia. Członkowie organizacji z Zakładów Górniczych „Konrad” urządzili ośrodek jordanowski przed budynkiem przedszkola zakładowego w Bolesławcu. Młodzież z Zakładu Doświadczalnego Przemysłowego Instytutu Elektroniki wyrosła w szereg i pomoge naukowe gabiet chemii dla szkoły podstawowej w Rakowie. Biskupie bracka co siatkówki wykonał ZMS-owcy z Cielmni Żelwa w Jaworze i Zwinowli w Osmie. Członkowie organizacji z PKKFT urządzili w czynie społecznego klub młodzieżowy.

NA ROŚLONIACH

2.700 dzieci spędza kolonie letnie w Powiecie Bolesławieckim. Punkty kolonijne zorganizowane w stoicy i wietu w miejscowościach Kłezków, Ławszowa i Grómska.

WIĘCEJ SKARG

Na jednym z posiedzeń Prezydium LGN w Bolesławcu

dokonano oceny załatwiania skarg i zażądał w I półroczu br. W okresie tym napłynęło 32 skargi (o 7 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego). Dotyczyły one przeważnie spraw związanych z przydziałem lub remontem mieszkań. MRN załatwiła 8 skarg pozytywnie, 13 negatywnie, a pozostałe są w toku załatwiania.

PUSTKI W KIOSKU

W hallu hotelu „Piast” w Bolesławcu jest kiosk „Ruch”. Placówka jest bardzo słabo zaopatrzona. Brak jest pamietek, o które pytają turyści zagraniczni z NRD i Austrii. Piękne lalki regionalne i inne pamietki można natomiast nabyć w kiosku PTTK przy ul. Hanka Sawickiej, ale jest on czynny tylko w dni robocze. Czy nie warto w „Piastie” ulokować kiosku PTTK, który lepiej zaopatrzy turystów w pamietki?

Złotoryja

KLUB W GOLISZOWIE

Dzisiaj (22 lipca) ma nastąpić otwarcie klubu — kawiarni Związku Młodzieży Wielekiej wsi Goliszowa. Lokal klubowy został wyremontowany w czynie społecznym przez mieszkańców wsi. Wyposażenie dała chojnowska GS.

FILIA ZSZ W CHOJNOWIE

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących w Złotoryi uruchamia swoją filię w Chojnowie. Od września br. czynna tu będzie klasa kształcąca wykwalifikowanych robotników budowlanych. Nauka w szkole trwa 3 lata.

NAUCZYCIELE NA WAKACJACH

Nauczyciele — w przeciwnieństwie do pracowników innych zawodów — mogą wyjeżdżać na wakacje tydzień w okresie wakacji. Staraniem oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Złotoryi, 30 osób uzyskało skierowania na wakacje wypoczynkowe, a 15 na lecznicze.

ZA MAŁO JARSKICH POTRAW

Dla Fowszechnego Spółdzielni Spożywców w Złotoryi kilka upalnych dni w lipcu było wielkim zaskoczeniem. W restauracji nr 1 przygotowywano zbyt mało potraw jaskich. Np. w dniu 13 bm. o godz. 17 proponowano konsumsion tylko omlet. Pierogi, naleśniki, makaron i inne potrawy figurowały tylko w jadłospisie.

Jawor

PLENUM KP

Niedawno obradowało plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Jaworze. Omawiano realizację inwestycji w rolnictwie, w latach 1964 i 1965. Poza tym omówiono zamierzenia inwestycyjne na lata 1966 — 1970. „Obszernie” napiszemy o tym w jednym z najbliższych numerów.

ZASŁUGUJĄ NA POCHWAŁĘ

PGR w Targoszynie znane jest z gospodarności. Były kłopoty z zakwaterowaniem robotników — stworzono więc własną grupę remontową i zbudowano hotelik na 40 miejsc. Ta sama ekipa wykładała remonty kilku obiektów. Warto brać przykład z Targoszyna.

SZTANDAR DLA STRAŻY POŻARNEJ

Dzisiaj (22 lipca) o godz. 10 na Ryнку w Jaworze odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru miejscowej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej. Sztandar ufundowało społeczeństwo.

IMPREZY NA ROISKU

Z okazji Święta Odrodzenia w dniu 22 lipca na stadionie sportowym w Jaworze odbędzie się wiele ciekawych imprez, takich jak: biegi kobiet i mężczyzn, skok w dal, skoki wzwyż, pchnięcie kula. Na basenie odbędą się zawody pływackie i konkurs strzelków.

(I.M.)

Studenci mieszkańcom Lubina

Jak już informowaliśmy w Lubinie na obozie wypoczynkowym-badawczym przebywa 110 studentów z Krakowa i uczelni wrocławskich. Mieszkańcom Lubina niewątpliwie zainteresuje wiadomość o otwarciu przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych — punktu konsultacji i porad z zakresu estetyki i urządzania wnętrz. Punkt ten jest czynny codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel, w godzinach od 19 — 20, w sali klubu „Lutnik”, do dnia 29 bm.

Studenci PWSP w sali klubu „Lutnik” wygłosili pogadankę pt. „Jak patrzeć na współczesną sztukę”. Kolejną prelekcję pt. „Współczesna fotografia” przygotowują w „Lutniku” na dzień 27 bm. o godz. 18.

Ponadto studenci przygotowują wystawę fotograficzną. Tematyka — architektura, kombinat, i ludzie.

Przed obliczem kolegium

525 spraw wpłynęło w pierwszym półroczu br. do Kolegium Karno-Administracyjnego przy PPRN w Złotoryi. Przeprowadzono kilkadziesiąt rozpraw na miejscu oraz 14 w Chojnowie, Świerżawie, Wojcieszowie, Podgórkach i Lubiechowie. Członkowie kolegium ukarali 3 osoby aresztem, 316 wysokimi grzywnami oraz 40 naganami (łącznie rozpatrzone 350 spraw).

Statystyki „klientami” kolegium byli chuligani (232 sprawy) oraz kierowcy pojazdów (152 sprawy). Spośród spraw drogowych — 32 dotyczyły kierowców, którzy po pijanemu prowadzili samochody, motocykle, furmanki konne i rowery. Poza wymierzeniem kar grzywny wszystkim odebrano prawa jazdy. Przeciętą karą grzywny za chuligaństwo wynosiła 800 zł, a za wykraczenie drogowe tysiąc złotych.

Cto kilka przykładów: Na miesiąc aresztu skazano Konstantego Makowskiego ze Złotoryi, który często się upijał i wywoływał awantury w lokalach i na ulicach. Trzech młodzieńców z Lubiechowej, Zbigniew Bieda, Jan Sinkiewicz i Adolf Król, urzędowało po pijanemu prowadzili samochody, motocykle, furmanki konne i rowery. Poza wymierzeniem kar grzywny wszystkim odebrano prawa jazdy. Przeciętą karą grzywny za chuligaństwo wynosiła 800 zł, a za wykraczenie drogowe tysiąc złotych. Józef Kołodziej z Rząbnika stanął

przed obliczem kolegium za to, że w stanie nietrzeźwym prowadził furmankę konną. Zapłacił za to tysiąc złotych grzywny. Podobną karę

wymierzono Leonowi Dzikowskiemu z Sokolowa, który wypił w Nowym Kościele 100 gramów wódki i jechał rowerem do domu po drodze publicznej.

Nie wszystkie wykroczenia są rozpatrywane przez kolegium. W I półroczu br. funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej podczas kontroli na drogach wykryli 2039 wykroczeń. Ukazali za to kierowców samochodów, motocyklistów, wozniców i rowerzystów mandatami na sumę 60 tysięcy złotych.

Kontrolerzy z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej stwierdzili 108 rażących zaniedbań sanitarnych i ukarali winnych mandatami na łączną kwotę 4.700 zł. Za 32 wykroczenia i nieprzestrzegania przepisów przeciwpożarowych nałożono mandaty na sumę 2.120 złotych. (lemil)

Szanowny Panie Redaktorze! Kilka dni temu odwiedziłem Jawor i choć są wakacje, wszedłem do internatu Liceum Ogólnokształcącego. Budynek tego dnia był otwarty i bez żadnych przeszkód dostaliśmy się do wnętrza. Nie zastaliśmy w nim nawet przystosowanego psa z kulawą nogą.

Nie chodzi mi tylko o złe zabezpieczenie internatu. Mam na myśli stan budynku. Aż trudno uwierzyć, że młodzież mogła się tu uczyć. Wewnątrz panuje niesamowita wilgoć, ściany są zagrzybione, na stołach w kuchni królują pleśń.

Jeszcze w czasie trwania roku szkolnego zapadła decyzja remontu budynku, ale do połowy lipca nawet nie rozpoczęto prac.

Nie chciałbym być złym prorokiem, ale obawiam się, że jeśli remont zacznie się nawet dziś — do września br. nie będzie zakończony. A urzesień już za pasem.

Z nowożeńcami
ZYCZLIWY

Nowości nauki i techniki

ORKA Z MUZYKĄ

Nowe traktory produkowane przez zachodniemiecką firmę „Hanomag” wyposażone są w tranzystorowe radioodbiorniki na słuchawki. Zdaniami producenta chodzi w tym przypadku nie tylko o uprzyjemnienie wielogodzinnej pracy, ale i o ochronę słuchu kierowców przed szkodliwym działaniem huku silnika. Ale radio musi być chyba głośniejsze?

SPOSÓB NA PIANĘ

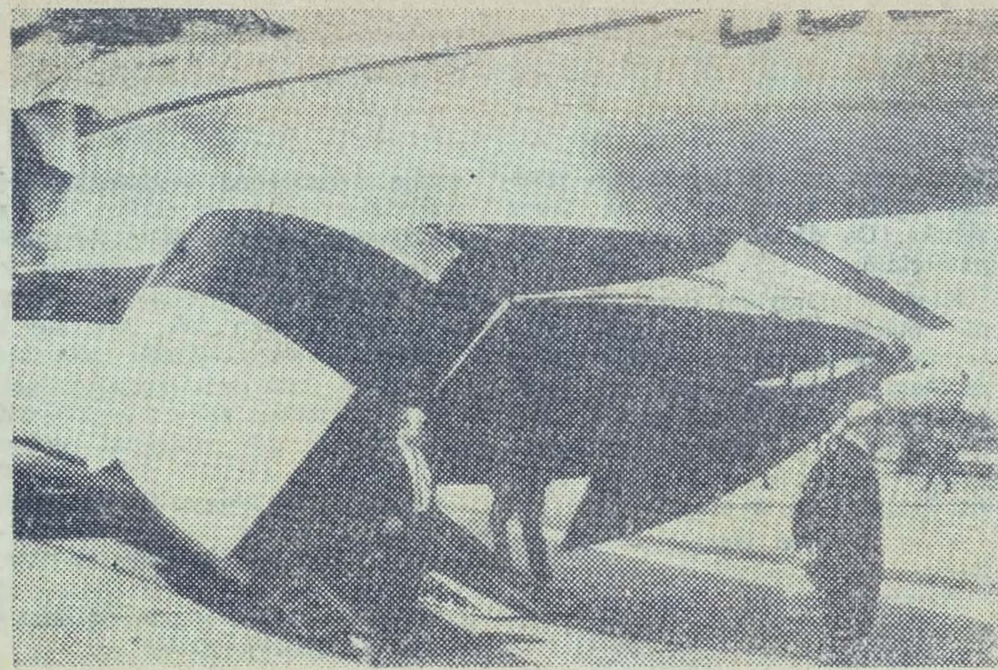
Piana pochodząca z syntetycznych środków piorących powiększa trudność oczyszczania ścieków w krajach, gdzie środki te są powszechnie stosowane. Piana nie rozkłada się bowiem i zatyka przewody kanalizacyjne. Sposób na pianę znaleźli francuscy chemicy: po naświetleniu ścieków promieniowaniem gamma znika ona prawie całkowicie.

WIELKI PIEC NA ROPE

W Anglii prowadzone są próby nad uzyskaniem surowki z wielkiego pieca bez użycia koksu. Zastępuje go mieszanka opałowa z oleju pozostałego po rafinacji ropy naftowej oraz sproszkowanego węgla wtłaczana do pieca wypełnionego tylko rudą i topnikami. Po doświadczeniach laboratoryjnych prowadzone są obecnie próby przemysłowe nowej metody, która eliminuje deficytowy koks.

ELEKTRONOWA PAFUGA

Przemysł zabawkarski USA oferuje nabywcom elektronową pafugę. Ukryte w jej wnętrzu elementy prostego magnetofonu pozwalają nagrywać i odtwarzać teksty o długości do 15 sekund. Przy wygaszaniu ich, ptak kiwa głową, rusza skrzydłami i mruga. Czego to ludzie z nudów nie wymyślą.



MI-6 (foto nr 1). P. latarnia mleczna w swej ladowni samochod ciężarowy lub traktor. Ciężar startowy - 42,5 tony; udźwieg eksploatacyjny - 12 ton. Zasięg lotu - 1050 km, szybkość 300 km/godz.

MI-6 ustalił dotąd 11 rekordów świata. W ZSRR używany jest do przenoszenia i ustawiania maszyn używanych do budowy linii wysokiego napięcia, wiertniczych wież naftowych, ogromnych konstrukcji itp.

Podniebne nowości

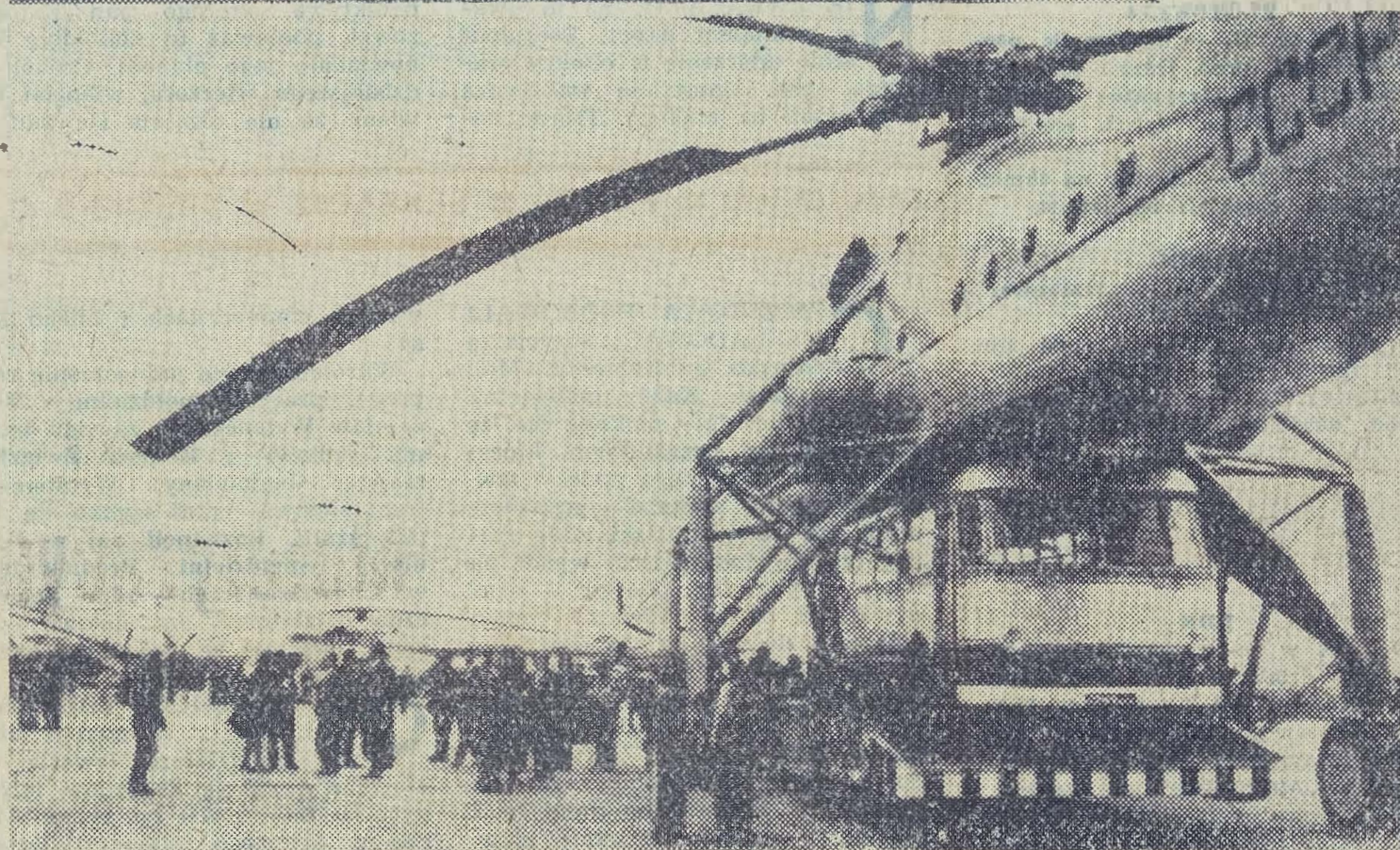
WIELKA TRÓJKA...

...tyle, że śmigłowców. Znana jest już dziś daleko poza granicami ZSRR. Niedawno eksponowana była

w paryskim Salonie Aero- i Kosmonautyki, gdzie - podobnie jak inne eksponaty radzieckie - wzbudziła prawdziwą sensację. Oto ona:



MI-8 (foto nr 2). Stanowi konstrukcyjne rozwinięcie znanego śmigłowca MI-4. Wyposażony jest w silniki odrzutowe. Szybkość przelotowa - 215 km/godz. Zabraja 28 pasażerów i 3 członków załogi. Jest to latający autobus, mogący także sprawować funkcję latającego laboratorium. W wariancie sanitarnym MI-8 posiada specjalnie urządzone kabiny, w których mieści się 12 noszy dla chorych i 10 dla lekarzy.



MI-10 (foto nr 3). Ten bezłotkowy śmigłowiec unosi na specjalnej platformie autobus ciężarowy. Ciężar startowy 43 tony, udźwieg

eksploatacyjny - 15 ton. Maksymalny zasięg lotu - 600 km; szybkość - 130 km/godz. W zaprzęgu super-

giganta z rodzaju śmigłowców pracuje 11.000 kół mechanicznych. Zdjęcia: R. Barłowski (WT-AR)

Na miarę bohaterstwa

(Dokończenie ze str. 1)

zainstalowano dwie potężne pompy i silniki. Te dwa systemy wzbogaca się o dwie inne pompy - głębinowe. Zwane „nurkami”.

Z tej głębokiej studni zaczyna ubywać wody. 24 lipca jest jej już tylko 60 metrów. Teraz trzeba się jednak uciec do innej metody, bo wydajność systemu pomp - w miarę opadania pontonów - maleje. Przystępuje się więc do demontowania pomp, silników i „nurków” i rozpoczyna budowę dwóch przepompowni. Do nich będzie należała ostateczna walka z żywiołem. Do nich i także do rozpoczęcia właściwej odbieranych otworów, którymi z czasem wtłoczy się z powierzchni mleczko cementacyjne.

III.

BUDOWNICZOWIE „SKIPOWEGO” najtrudniejszy, najbardziej niebezpieczny odcinek mieli już dawno za sobą. Było to wówczas, kiedy parę miesięcy „przed wodą” przechodzili przez kurzawkę. Przez takie podziemne morze. Mieli „z głowy” układanie tubingów - pozostał za nimi odcinek zamrożonej ziemi. Jedynie twarda warstwa łupków broniła teraz dostępu do miedzi. Ale na papierze. Nie w życiu. W każdym razie nie w Lubinie.

O warunkach hydrogeologicznych miedzionosi, ziemi mówiło się już wiele: że trudne, nie notowane w świecie. Na dobrą sprawę niczego nie można tu przewidzieć - każdy odcinek, centymetr pro-

wadzący do miedzi jest czasem niewiadomą. Grozi przykrą i kosztowną niespodzianką.

Tak było wówczas, osiemnastego czerwca.

IV.

OD TAMTEGO dnia upłynął już rok...

Kiedy ostatnio odwiedziłem budowniczych „skipowego” rozmawialiśmy znów o wodzie.

— Czy wiecie, redaktorze, ile cementu od tamtego czasu wtłoczyliśmy już do „skipowego”? — spytał mnie zawiadowca szybu mgr inż. Ulrich.

— Skąd mogłem wiedzieć.

— Tysiąc ton!

Aby zlikwidować dopływ wody budowniczowie szybu zastępowali wyprzedzającą cementację - z dna szybu, z głębokości 433 metrów oraz cementację z powierzchni, przez wywiercone otwory. Z głębokości 445 metrów wkrótce rozpoczyna cementację, która będzie miała na celu zmniejszenie dopływu wody z poziomu szczególnie nawodnionego, z 460 metrów.

— Warunków, jakie napotkaliśmy przy budowie szybów głównych „Lubina” nie da się z niczym porównać - mówi zastępca, zawadawcy szybu, poseł na Sejm PRL, mgr inż. Piotr Nowakowski. — Przebijamy się centymetr, po centymetrze...

— Na dokładkę jeszcze ten charakter skał - podpowiada inż. Ulrich.

Mimo stosowania cementacji wyprzedzającej górotwór się po prostu rozpręża. Jest słaby. Więc sta-

le jest na dnie szybu woda...

— Na szczęście najgorsze już za nami. Trudny odcinek ma tylko kilka metrów - uzupełnia inż. Nowakowski.

V.

BUDOWNICZOWIE SZYBÓW

głównych kopalni „Lubin” napotkali na najtrudniejszą przeszkodę. To właśnie o tym placu budowy mówi się, że o miedź toczy się tu bitwa. Jedyna w swoim rodzaju. Bitwa człowieka z przyrodą.

Kto zwycięży?

Nie podlega dyskusji, że z bitwy tej zwycięsko wyjdzie człowiek. Tym bardziej, że budowniczowie szybów głównych - jak choćby brygady Józefa Poznańskiego, Stefana Krasiewicz, Tadeusza Chrabienta, Jana Cyrana, Jana Jabłońskiego, Jana Dziedzica, Jana Kuchny, Jerzego Srody - mimo pokus lepszych zarobków na innych szybach pozostali wierni „skipowemu” i „klatkowemu”. Tym bardziej, że pracują tutaj tacy ludzie, jak sztygarzy: Kazimierz Głowacki, Julian Bednarek, Eugeniusz Paprota, Adam Skrzypeczek, Wiesław Siemionuk, Franciszek Gnot, czy ślusarze: Henryk Drzewiński, Józef Nawroł, Kazimierz Wydra...

Ta 250 osobowa załoga pracująca dzisiaj w cieniu osiągnięć górniczych na pozostałych szybach „Lubina” i „Polkowice” postanowiła udowodnić, że ostatnie słowo należy do człowieka. „Ze choćby tam i morze było - dojdziemy do miedzi”.

Kiedy rozmawiałem z ludźmi, kiedy pytałem o to pracowników z dozoru: mgr inż. Ulricha, mgr inż. Nowakowskiego, mgr inż. Andrzeja Ulbrichta - byli tego samego zdania:

— Przygotujcie się, redaktorze. Wkrótce i o nas będziecie mogli napisać, że głębimy kolejne metry szybów...

ROMUALD NADER

MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU w Lubinie

— OGŁASZA PRZETARG —

NA ROBOTY INWESTYCYJNE W JADŁODAJNI „PIASTOWSKA” W LUBINIE, UL. KOLEJOWA NR 5 W ZAKRESIE:

- ♦ MURARSTWA,
- ♦ WODN.-KANAL,
- ♦ C.O.,
- ♦ ELEKTRYCZNYCH
- ♦ I MURARSKICH.

Wartosc szacunkowa robót w budżecie Spółdzielni w Lubinie, ul. Odrodzenia nr 8, tel. 22-41.

Koszt przetargu ca 600 tys. zł. Termin wykonania do 30 października 1985 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające wymagane uprawnienia.

Oferety należy składać w Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie, ul. Odrodzenia nr 8, do 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu następnym, tj. 15-go dnia po ogłoszeniu przetargu o godz. 8. Spółdzielnia zastrzega sobie wybór oferenta.

309-K

SPÓŁDZIELNIA OŚROBKÓW ROLNY W SĘDZISZOWEJ

pow. Świerżawa pow. Złotoryja

— OGŁASZA PRZETARG —

NA WYKONANIE INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ I ODGROMOWEJ OD PODSTAW W BAZIE GOSPODARSTWA W SĘDZISZOWEJ.

Z kosztorysem można zapoznać się w Biurze Ośrodka w każdy dzień od 8 do 15.

W PRZETARGU MOGĄ BRAĆ UDZIAŁ PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE, SPÓŁDZIELCZE I PRYWATNE.

OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH Z NAPISEM „PRZETARG” NA SOB, SĘDZISZOWA, POW. ŚWIERŻAWA, POW. ZŁOTORYJA. KOMISYJNE OTWARCIE OFERT NASTĄPI W DNIU 1 SIERPNIA 1985 r. O GODZ. 10.

ZARŁAD ZASTRZEGA SOBIE PRAWO WYBORU OFERENTA ORAZ UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYCZYN.

310-K

Na naszych ekranach

„APE REGINA”

Bohater filmu 40-letni Alfonso po latach samotnego życia zapragnął się ożenić. Kandydatkę do małżeństwa wybrał mu znajomy zakonnik a okazała się nią młodziutka dziewczyna z bardzo zamożnej rodziny - Regina. Doszło do małżeństwa. Jednak Alfonso wkrótce dostrzegł, że dla jego żony małżeństwo nie było celem, lecz środkiem: pragnęła dziecka.

Alfonso czuje obcość i nieprzydatność, z dnia na dzień pogarsza się jego stan fizyczny. Z chwilą pojawienia się dziecka staje się zupełnie niepotrzebny w domu.

Film oscyluje między komedią a ostrą satyrą na mieszczańską moralność. Rewelacją jest popularna aktorka francuska Marina Vlady,

dawno nie oglądana na naszych ekranach. Stworzyła świetną kreację aktorską Reginy, za którą otrzymała nagrodę na Festiwalu w Cannes w 1954 r.

„NIE ZABIJAJ”

Reżyser Claude Autant-Lara, twórca sławnego „Diabła wcielonego” przystąpił do realizacji filmu „Nie zabijaj” już w 1947 r.

Reżyser próbował namówić do realizacji filmu wielu producentów. Ci mimo, że nie mieli dość słów zachwytu nad scenariuszem, rezygnowali z produkcji wobec jego śmiałości i bezkompromisowości.

Ze obawy to nie były bezpodstawne świadczą przyjęcie filmu. Zgłoszony na Festiwal do Wenecji został demonstracyjnie nie zauważony

przez prasę i natychmiast po pokazie zakazany na terenie Włoch, a na ekrany Francji wszedł dopiero po 2 i półrocznych staraniach.

Wreszcie bowiem znalazł się twórca, który z kraciową konsekwencją zaprzestował przeciw bezsensownej wojny „odważył się” pokazać bohatera wernego nakręził „nie zabijaj”. Bohaterem tym jest 18-letni Francuz, który powołany do wojska odmawia przyjęcia munduru. Zostaje skazany na rok więzienia. Później znów otrzymał kartę powołania. Walka trwa.

Mimo nieprzychylnego stosunku czynników oficjalnych jury Festiwalu w Wenecji 1961 r. przyznało nagrodę Susanne Flonne za rolę matki, a film spotkał się z przychylnymi przyjęciem postępowej krytyki filmowej.

„SPORTOWE ŻYCIE”

Jest to jedna z najciekawszych pozycji kinematografii angielskiej ostatnich lat, wyróżniona na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes w 1963 r. nagrodą Jury za najlepszą kreację aktorską R. Harrisa i nagrodą krytyków filmowych. Reżyser Lindsay Anderson twórca „Sportowego życia” jest znany z angielskim dokumentalistą, reżyserem telewizyjnym i teatralnym.

Jego debiut fabularny - „Sportowe życie” - stał się dużym sukcesem zarówno w oczach krytyki jak i publiczności. Film należy do grupy utworów „młodych gniewnych” takich jak Loscy Richardson, Reisz, Clayton atakujących mentalność mieszczaństwa, bunijących się przeciw istniejącej stagnacji.

Bohater „Sportowego życia” Frank Machin pragnie się za wszelką cenę wydobyć z nędzy, przedziwną szarą egzystencją. Droga do realizacji jego dążeń staje się udział w drużynie rugby. Frank odnosi sukcesy, które nie są jednak w stanie zgwarantować trwałości jego nowej egzystencji. Ciężka kontuzja sprowadza go do poprzedniej sytuacji: znów zosłaje um, bez perspektyw na przyszłość.

Bigaty i wieloplanowy obraz życia małego miasteczka angielskiego, w którym żyje Frank przepełniony stał gorzką krytyką stosunków społecznych, których jedyną perspektywą awansu wiąże się z eksploatacją własnego zdrowia i mięśni w brutalnych widowiskach sportowych.

Mig.



Kadr z filmu „Sportowe życie”

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wiadomości” (Legnica, Rynek 32) z dopiskiem na kopercie „GŁÓWKA PRACUJE” oraz z podaniem numeru „Wiadomości” z którego nadesłał.

DZIŚ na STADIONACH ZAGŁĘBIA

♦ MARATONY PŁYWACKIE
♦ WYŚCIGI KOLARSKIE
♦ MIĘDZYNARODOWE ME-
CZE PIŁKARSKIE.

W uroczystościach związanych z obchodem święta 22 Lipca nie zabraknie również sportowców Zagłębia. Na boiskach, pływalniach, bieżniach i skoczniach walczyć będą oni o jak najlepsze wyniki. Oto jakie imprezy odbędą się dzisiaj.

LEGNICA

♦ Godz. 10; kolarski wyścig szlakiem II Armii Wojska Polskiego na trasie: Kunice — Prochowice — Lubin — Rzeszotary.
♦ Godz. 16; na jeziorze w Jezioranach — wyścig kajakowy. O godz. 16.30 tradycyjny maraton pływacki — wyścig dookoła jeziora.

♦ Godz. 17.00; na stadionie Kabewiaka przy ul. Bielańskiej międzynarodowy mecz piłki nożnej „Traktor” Radeburg — Piast Legnica. W przerwie meczu odbędzie się australijski wyścig kolarski.

♦ W Milkowicach, Kunicach, Rzeszotarach, Koskowicach, Krotoszycach, Rosochacie, Budziszowie, Wądrożu i Prochowicach, w godzinach popołudniowych odbędą się rozgrywki w piłce nożnej i siatkowej oraz zawody lekkoatletyczne.

LUBIN

♦ Od godz. 8.00 do 18.30 trwać będą konkurencje trzeciego dnia I międzynarodowych zawodów spadochronowych.

♦ O godzinie 16 na basenie miejskim zawody pływackie z udziałem zawodników pierwszoligowego Paławagu Wrocław.

♦ Na stadionie miejskim o godz. 16.00 turniej piłkarski o puchar PKKFIT. Grają: LZS Polkowice — Górnik Lubin i Stal Chocianów.

♦ We wszystkich miejscowościach powiatu odbędą się spartakiady.

ZŁOTORYJA

♦ O godz. 11.00 — finały trwającego już od dwóch tygodni turnieju piłkarskiego o puchar Prezydium KKFiT.
♦ Godz. 12.00 na basenie pływackim masowe zdoływanie odznak „Już pływam”.

♦ Godz. 17.00 mecz piłkarski Budowlani Strzelce Opolskie (III liga) — Górnik Złotoryja.

CHOJNOWA

♦ Godz. 14.00 turniej „dzikich” drużyn w piłce nożnej (młodzieży).
♦ Godz. 17.00 mecz piłkarski reprezentacji Północnej Grupy Wojsk Radzieckich — Chojnowianka.

BOLESŁAWIEC

♦ Dziś piłkarze Bolesławca goszczą ekipę klubu Chemie Pirna (NRD). Juniorzy goście oraz BKS-u spotkają się o godz. 15.00, zaś seniorzy obu klubów o godz. 17.00. Oba mecze rozegrane zostaną na stadionie przy ul. Spółdzielczej.

♦ Od godz. 11.00 młodzież przebywająca na koloniach w Bolesławcu i okolicy weźmie udział w spartakiadzie międzykolonijnej.

JAWOR

♦ Od godz. 9.30 do 13.00 trwać będą zawody lekkoatletyczne. Od 13.30 do 14.30 na basenie miejskim odbędą się ciekawe konkurencje: wyścigi pływackie w różnych stylach oraz konkurs skoków z trampoliny.

♦ Od 15.00 do 16.00 pokazowe zawody w gimnastyce akrobacyjnej. O godz. 16.00 międzynarodowe spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Sebnitz (NRD) i Jawora.

ŚWIERZAWA

♦ Najciekawszymi imprezami sportowymi w Świerzawie będą mecze: tenisa stołowego o godz. 12.00; „Traktor” Schülln — reprezentacja LZS z powiatu Złotoryja oraz o godz. 17.00 mecz piłkarski Budowlani 1b Strzelce Opolskie — Pogoń Świerzawa.

♦ Godz. 12.00 do 17.00, turnieje siatkówki i piłki ręcznej. O godz. 17.00 spotkanie piłkarskie „Traktor” Schülln — Orzeł Wojcieszów.

ROKITKI

♦ Od godz. 9.00 do 18.00, trwać będą następujące konkurencje sportowe: turniej siatkówki o puchar PKKFIT, zawody kajakowe, maraton pływacki oraz wyścig kolarski na trasie Rokitki — Złotoryja — Rokitki.

A jednak piłkarze Raszówki

W poprzednim numerze pisaliśmy o rozgrywkach mistrzowskich klasy W powiatu lubińskiego. Zamiściliśmy także tabelę choć w pierwszej grupie pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz. Sądziłoby się, że jego wynik nie będzie mieć jednak wpływu na ostateczny układ tabeli.

Tymczasem zespół Raszówki, który poprzednie spotkanie przegrał na własnym boisku ze Skłodowicami 1:5, po ciekawej grze pokonał drużynę Księgienice 3:2. W tej

sytuacji mistrzem została jedynastka Raszówki, uzyskując jeden punkt przewagi nad dotychczasowym liderem.

A oto ostateczna tabela I grupy:

Raszówka	7	12	34:11
Księgienice	7	11	21:5
Skłodowice	7	10	26:17
Obora	7	7	23:13
Rynarce	7	7	11:14
Małomice	7	5	18:33
Miloradzie	7	4	9:23
Krzeczyn Wielki	7	0	1:33

Lubków i Polkowice na czele

Drużyny piłkarskiej klasy C Zagłębia zakończyły już rozgrywki mistrzowskie. W grupie drugiej sytuacja wygląda następująco:

LZS Lubków	16	23	75:16
LZS Polkowice	16	27	65:23
Chojnowianka 1b	16	24	45:20

Orzeł Wojcieszów 1b	16	17	60:38
Górnik 1b Złotoryja	16	16	56:38
Górnik 1b Lubin	16	13	32:58
Stal Gromadka	16	8	18:37
LZS Czaple	16	7	26:69
LZS Rudna	16	4	25:62



Z ostatniej chwili

W Legnicy rozstrzygną się losy GÓRNIKA i WARTY!

Z satysfakcją spieszymy poinformować sympatyków piłki nożnej w Zagłębiu, że sprawa awansu do klasy „A” w naszej legnickiej grupie — została wreszcie rozstrzygnięta. Specjalna komisja wydziału gier i dyscypliny DOZPN najpierw

badala cały dostarczony jej materiał sporny, a następnie postanowiła anulować przyznane piłkarzom złotoryjskim punkty uzyskane wal-kowerem w meczu z Jaworzanką.

W związku z tą decyzją mistrzostwa klasy „B” w

naszej podgrupie zakończyły się dla piłkarzy z Raciborowic i Lubina jednakowym drobkiem punktowym.

Tak więc, w dodatkowym meczu, na zielonej murawie boiska rozstrzygną się losy tych dwóch drużyn. Ostatnio obie drużyny „spisywały się” dobrze — obie więc liczą na awans.

Czy zwyciężą piłkarze z Raciborowic, czy z Lubina? Trudno w tej sytuacji przewidzieć. Jedno nie podlega dyskusji — wynik tego pasjonującego spotkania frapuje dzisiaj nie tylko kibiców sportowych Lubina i Raciborowic.

Mecz zostanie rozegrany w stolicy Zagłębia, w Legnicy. Już 25 lipca. Na wynik poczekamy cierpliwie. Ufając, że zawodników i kibiców z Lubina i Raciborowic nie poniesie nerwy. Wierząc, że mecz ten będzie przebiegał w sportowej atmosferze.

A więc spotkamy się na stadionie Kabewiaka o godz. 17.

R. N.

Przystań kajakowa i kąpielisko w Bolesławcu

Zwolennicy sportów wodnych w Bolesławcu korzystają w tym roku z dwóch nowo oddanych do użytku obiektów. W Bolesławcu urządzono przystań kajakową. Nad bezpieczeństwem kąpielących się czuwa dwóch ratowników. Płazowicze mają tu do swej dyspozycji kajaki

oraz dostosowany do warunków sprzęt sportowy.

Oddano również do użytku kąpielisko przy ul. Jeleniogórskiej. Prace przy jego urządzaniu wykonali w całości żołnierze z miejscowej jednostki.



Po zasłużonym odpoczynku piłkarze „wyruszą” do następnego etapu walk o punkty. Znowu tysiące kibiców każdej niedzieli będzie przeżywało radości i rozczarowania.

Wszystkich interesuje na pewno, w jakich składach przystąpią zespoły Zagłębia do jesiennej rundy rozgrywek. Dlatego począwszy od przyszłego numeru publikować będziemy krótkie wywiady na ten temat z przedstawicielami poszczególnych klubów.

Fot. B. F.



JUNIORZY PIASTA W LIDZE

JUNIORZY PIŁKARSCY naszego podokręgu zakończyli już rozgrywki mistrzowskie w obu grupach. Wylonili też najlepszą drużynę, która uzyskała awans do ligi okręgowej. Jest nią jedynastka Piasta Legnica. Młodzi piłkarze trenowani przez mgr B. Młotę zdobyli mistrzostwo swej grupy bez specjalnego wysiłku.

Jednak już w przyszłym sezonie, wśród grona najlepszych drużyn w województwie, walka na pewno nie będzie łatwa. Wierzymy jednak, że nasi juniorzy — mimo nie najlepszych warunków stworzonych im przez klub — będą solidnie trenować i stosować się do wskazówek opiekuna i poważnie „zamieszają” w lidze okręgowej.

Tabela po zakończeniu rozgrywek przedstawia się następująco:

Piast Legnica	12	18	42:15
Orzeł Wojcieszów	12	17	30:14
Górnik Złotoryja	12	15	35:25
Chojnowianka	12	14	29:22
Kabewiak Legnica	12	11	23:31
MKS „Ikar” Legn.	12	6	18:37
Dziwiarz Legnica	12	3	10:43

W drugiej grupie na pierwszym miejscu — wyprzedzając następną drużynę o cztery punkty — uplasowali się piłkarze Poloni Sroda Śląska.

Polonia Sroda Sl.	14	26	43:14
Warta Raciborow.	14	22	43:19
Stal Chocianów	14	14	33:31
Górnik Lubin	14	12	29:43
Jaworzanka	14	10	43:33
Odra Malczyce	14	10	27:37
Pogoń Świerzawa	14	7	12:33
Piast Bolków	14	4	22:33

Mistrzowie grup (jedna tylko drużyna uzyskała awans) spotkali się na neutralnym boisku w Malczycach.

Po ciekawej grze wysokie zwycięstwo 5:1 odniósł zespół Piasta Legnica. Młodzi ligowcy grali w składzie: Ilnicki, Mikutańec I, Kruk, Dziewoński, Siepien, Wawrzyński, Gawron, Malczyk, Wiśniewski, Michalak.

Mikutańec II, Gajdzis, Łopata, Adamiec i Stankiewicz. W ciągu całego sezonu wyróżnili się Mikutańec II, Dziewoński, Wawrzyński i Kruk. Młodemu piłkarzowi i ich opiekunom: Adamowi Bartkowskemu oraz trenerowi mgr Młotowi gratulujemy sukcesu.

b.

Zezem na bramkę

♦ Cisza po burzy ♦ Uwaga, »kupcy!«

W PRZEDOSTATNIM numerze w artykule „Miedzy i nie mieć klasy A” wyrażaliśmy pogląd, że za wcześnie jeszcze na rozdzielenie szat jak i wybuchy radości. Zalecaliśmy spokój i cierpliwe czekanie na decyzję Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Jak wiadomo protesty złożone przez zainteresowane kluby w OZPN-ie zostały z powrotem przesłane do podokręgu, który miał je jeszcze raz rozpatrzyć i o powyższych decyzjach zawiadomić Wrocław. Podokręg nasz postąpił bardzo rozsądnie. Odpisał po prostu, że w sytuacji, jaka się wytworzyła sam nie chce podejmować żadnej decyzji; ostatnie słowo w tej sprawie pozostawia władzom Okręgu.

Decyzja podokręgu jest o tyle rozsądna, że przecież znów trzeba by było przeprowadzać dochodzenia, „walkować” tę sprawę przez długi czas.

Znamy już rezultat debat na szczepku wojewódzkim. Czy znów posypią się protesty?

Działacze złotoryjscy mają ponoć — jak twierdzą — w zanadrzu tak rewelacyjne i nie do „zdarcia” dowody, że z kolei ich ewentualne protesty nie mogą być nie uwzględnione.

Ano poczekamy, zobaczymy!

Już we wrześniu drużyna pięciarska wyloniona z najlepszych zawodników (przed dwoma tygodniami mieliśmy ich możność oglądać na stadionie Kabewiaka) rozpocznie walki mistrzowskie w klasie A. Plejada utalentowanych bokserów trenowanych przez mjr Grossa podlega w dalszym ciągu Ośrodkowi Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Bo jak dotąd żaden klub nie wyraził chęci przejścia sekcji. I trudno się nawet dziwić działaczom klubów. Przecież zapewnienia odpowiedniej dotacji nie mogą brać na swoje barki.

Dłatego nie chcę być złym prorokiem, ale jeśli w dalszym ciągu nikt nie zaopiekuje się młodymi pięciarszami, może ich spotkać los... zapaśników.

Wszyscy entuzjastycznie przyjmowaliśmy sukcesy zapaśników — młodzików i juniorów, którzy tak świetnie spisywali się w turniejach, czy to o mistrzostwo Dolnego Śląska, czy nawet Polski. Wielu młodych zawodników zdobyło tytuły mistrzów województwa — wielu uplasowało się w pierwszej dziesiątce najlepszych w swych wagach w kraju. Zapaśnicy najpierw byli zrzeszeni w Międzyszkolnym Klubie Sportowym, następnie przeszli pod opiekę Dziwiarza. Opieka ta z różnych przyczyn okazała się niedostateczna i sekcja — mimo różnych uchwał powyższych przez władze sportowe została rozwiązana. Więc trwają teraz pertraktacje z Hutnikiem, czy nie byłby skłonny przyjąć resztę „nie-dobitków” z trenerem Ważnym na czele.

Piszemy nie do białków, bowiem już kilkunastu najbardziej utalentowanych zapaśników przechwycili działacze takich klubów jak Lotnik i Śląsk Wrocław, Rokita Brzeg Dolny, czy Włókniarz Boguszów. W tej chwili, jeśli jakiś klub zdecyduje się na przyjęcie zapaśników, trzeba będzie znowu rozpocząć pracę od podstaw. Szkoda.

Ten smutny przykład przytaczamy dlatego, że już kilkakrotnie odwiedzili nasze miasto „kupcy” — przedstawiciele klubów z Wrocławia i Wałbrzycha. Panowie ci oglądali naszych bokserów w czasie wspomnianego wyżej pierwszego kroku, zanotowali sobie kilka nazwisk i wszystko wskazuje na to, że znów kilku młodych pięciarszy opuści Legnicę.

Naszym zdaniem władze sportowe powinny za wszelką cenę temu zapobiec.

Miasto nasze nie może dłużej spełniać roli wylegarni talentów które po wstępnym oszlifowaniu przysparzają sukcesy innym klubom. Czas najwyższy, aby młodzi utalentowani sportowcy z różnych dziedzin znaleźli wreszcie we własnym mieście opiekę.

B. FREIDENBERG

Górnik Lubin — Chojnowianka 2:2

Nie wszystkie drużyny piłkarskie korzystają z zasłużonego odpoczynku po wyczerpującym sezonie. Ostatnio w Lubinie miejscowy Górnik podejmował Chojnowiankę.

Mecz stał na dobrym poziomie i był niezwykle interesujący. Zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Bramki dla Górnika zdobyli: Kukula i Mazurkiewicz. Remisowy wynik nie krzywdzi w zasadzie żadnej z drużyn.

Bardziej dojrzałą drużyną była Chojnowianka, posiadała ona też lekką przewagę, ale gospodarze okazali się groźniejsi w sytuacjach

podbramkowych. Kilka akcji było naprawdę wysokiej klasy.

b.

— ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ — w Legnicy

ZATRUDNI:

PRACOWNIKA

— NA STANOWISKO KIEROWNIKA TECHNICZNEGO —

— Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM OGRODNICZYM —

ORAZ

KIEROWNIKA BUDOWY

TERENÓW ZIELONYCH

ZE ŚREDNIYM WYKSZTAŁCENIEM OGRODNICZYM

Warunki do mówienia w dyrekcji Zarządu Zieleni Miejskiej w Legnicy ul. Orła Białego 8.

K-45

ZGUBY

1 w Prochowicach na nazwisko Jolanta Bierkuńska.

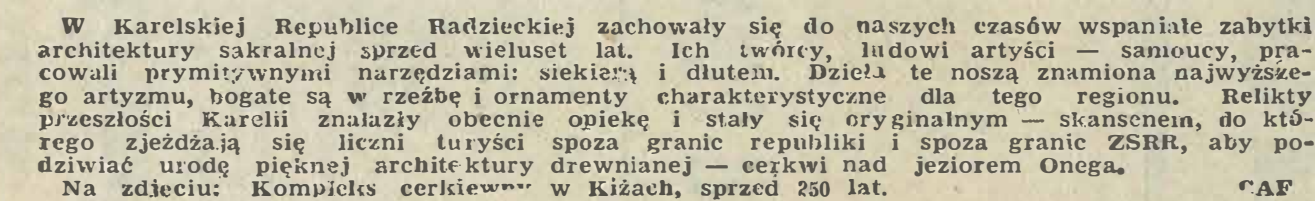
G-44257

ZGUBIONO legitymację zniżkową wydaną przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy na nazwisko Józef Chanecki, zam. w Legnicy, ul. Armii Czerwonej 55. G-44256

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr

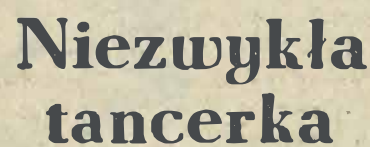
WIADOMOSCI

Nr 30 (434)



WMIEŚCIE Paintville w stanie Ohio (USA) policjanci zatrzymali samochód, z którego bagażnika sterczała lufa armaty przeciwpancernej. Właściciel samochodu, Walter Issel, został aresztowany. Na komendzie kupił kolekcjonera broni palnej i, że ma zamiar ustawić ją przed swoim domem. Dla dekoracji.

Stróże porządku publicznego eheci! my armatę zarekwirować, ale okazało się, że nie ma o tym prawa. Póki co USA nie przewiduje zakazu posiadania prywatnych armat.



NIE trzeba być hinduskiem fakirem, żeby zmusić większość tańców. Grupa moskiewskich turystów była właśnie w południowej Kirgizji na letniej wędrówce, kiedy zauważono, że jeden z turystów, Jurij Dadonow gra na gitarze, a w takt muzyki kołysze się... zmija. Gdy tylko, gitara milczała się w kłębek. Wid i nisko trwało około 2 godzin. Potem zmija widocznie zmęczyła się tańcem, bo popęzła do polobiskiej jaskini.

KOLEJNE doroczne zawody w skokach w d. zab rozgrywane w Kalifornii ze brały ponad 50 tys. kibiców tego "sportu". W konkurencji międzynarodowej główną nagrodę zdobyła żaba z Afryki Południowej, która skorzystała na odległość 3 m. 48 cm. Nie zagroziła ona żabie kalifornijskiej, która wynikiem prawie 4,5 m. zdobyła tytuł mistrza Ameryki.

WUZBEKISTANIE mieszka 468 ludzi liczących ponad 100 lat. Większość z tych ludzi to nie bezczynni emeryci, ale aktywnie uczestniczące w pracy jednostki. Np. 111-letnia Händi-Buwi krząta się po domu razem z prawnukami, a 102-letnia Mingdżamał robi na drutach. Bez uciekania się do okularów.

KAŻDY wie co to jest górska choroba: wejściu na duże wysokości towarzyszy wzrost ciśnienia krwi. Jedynym miejscem na świecie, gdzie tego zjawiska nie obserwuje się jest północny Tiańszan. Mieszkańcy tego górskiego regionu mają niszczące ciśnienie niż ludzie z nizin. Uczenci twierdzą, że przyczyną tego niezwykłego zjawiska jest obecność ujemnych jonów w atmosferze tego górskiego regionu. Możliwe, że są i inne przyczyny. W każdym razie Tiańszan jest doskonałym miejscem dla uzdrowienia i leczenia dla cierpiących na nadciśnienie.

Jeśli rolę Luizy w „Intrydze i Miłości” Schillera obejmuje 60-letnia żona reżysera, to o intrydze, rzeczywiście, można mówić, ale nie o miłości.

Latarnie morskie przypominają krytyków. Wskazują drogę znajdującym się na morzu, ale same w podróż się nie wybierają.

Premie przypominają chorobę morską. Są zwykłe udziałem tych samych

W CIĄGU ostatnich 8 lat — od 1957 do 1964 roku — we Włoszech skradziono około 5 tys. dzieł sztuki i muzealnych wyrobów artystycznych. Rocznie — oblicza się — w tym kraju ginie dzieł sztuki.



PRZYZNACIE jazda samochodem na dwóch kołach i to z szybkością 80 km na godzinę, to już wcale nie-
zła sztuka. Ale Francuzi, którzy jej dokonują, na tym nie
kończą. Kiedy jeden prowadzi
wóz, drugi na rękach staje
na szczycie umocowanej z
boku drabinki.

MIESZKAŃCÓW okolicznych wiosek dowcipnie ostrzegli: nie bójcie się, to nie będzie trzęsienie ziemi, tylko zawody sportowe rzeźników. **A** w miejscowości No-

ki na sumę 5 — 6 miliardów
lirów.

Niektóre wypadki kradzieży są wręcz niewiarygodne. Np. przed parą tygodniami stwierdzono, że w jednym z pałaców mediolańskich złodzieje zdemontowali całą marmurową kłatkę schodową z XVIII w. Przez kilkanaście lat kłatkę tę nie widywano w mieście jej siedziby. W sycylijskiej Castelvetro na bezcenną statuetkę „efeba z Seimuntu” pochodzącą z początków V wieku p. n. e. kżecz ciekawa – nigdy jej nie odnaleziono. Złodzieje nie zaprzyskają sprzeciwu, widząc że z miejsca wzbudziłoby to podziwienie.

Szczególnie rozpowszechnione i wandalskie jest okradanie nowo odkrywanych grobów etruskich. Eksperti twierdzą, że sprzyja temu niewielkie ryzyko i „stosunkowo nietrudna praca”

Sprzyna również kradzieżom brak dostatecznej ilości strażników w muzeach włoskich. O tym, jakie rozmiary przyjęły kradzieże świadczyć może fakt, że generalna dyrekcja opieki nad starożytnymi obiektami i sztukami pięknymi wydała ostatnio już drugi tom katalogu zaginionych dzieł sztuki.

Inna domena, w której Włochy „przodują”, to fałszerstwa obrazów. W ostatnich tygodniach policja włoska zasekwestrowała przeszło 700 fałszywych obrazów, które znalazły się w handlu. Tylko nieliczne fałszerstwa były naprawdę udane, co świadczy o niewysokich wymaganiach poszukiwaczy dzieł sztuki. Fałszerzy obrazów – trzeba dodać – są dobrze zorganizowani, dysponują siecią handlową obejmującą nie tylko Europę, ale i USA.

PRZED dwoma laty łowcy z miasteczka Przewalskiego znaleźli w lesie młodego wilczaka. Zabrał go z sobą a przy jędrze okazał się wilkiem zwanym, Witoldem Keiranowim. Wilk wyrósł w towarzystwie psów myśliwskich. Ostatnio wraz z nimi bierze udział w polowaniach, aportuje ustrzelone zające i nie zdarzyło się, aby się na któregoś szaraka połakomił. Aza – tak nazywa się wilk – jest jednym z najlepszych myśliwskich psów w tym rejonie.

W JEDNYM z ostatnich numerów popularno-naukowe czasopismo „Discovery” zajęło się losem businessmanów. Dlaczego umierają, w szczególności jeśli spotka ich niepowodze-

Okazało się, że businessman — Anglik mężnie znosi przeciwności losu i najczęściej u-
mierza na zawal serce.

Francuski businessman zwy-
kle umiera na skutek używa-
nia zbyt wielkich ilości alko-
holu. Bufonzyk stała się

A Amerykanin? Ten strzela do konkurenta, potem ustania-
wia fundusz na rzecz rodziny
zabitego. Sam umrze na za-
wał serca.



Co przygotowuje polska telewizja, jakie nowe filmy seryjne znajdują się w najbliższych miesiącach w programie?

Wespole „Iluzjon” powstają cykli, którego akcja rozgrywa się na przełomie wojny i pierwszych dni pokoju. Małżonkowie Petelscy zrealizowali w nim trzy odcinki: „Córeczka”, „Buty” i „Wózek” (jak wiadomo „Córeczka” otrzymała nagrodę za scenariusz na ostatnim festiwalu TV w Pradze). W tej samej serii Sylwester Szyszko nakręcił opowiadanie pt. „Bigos”, Lech Lorentowicz — „Nazajutrz po wojnie”, Stanisław Różewicz — „Na melinie”, Jerzy Zarzycki — „Instrumentum Mortis”. Nowele osma — „Nad Odrą” zrealizował Bogdan Poreba.

Ukończony jest już pierwszy polski seryjny film kryminalny „Kapitan Sowa na tropie”. Reżyserował Stanisław Bareja, a w roli tytułowej ujrzymy popularnego aktora Wiesława Gołasa. Seria składać się będzie z 8 odcinków.

Aż 15 odcinków będzie mieć cykl zatytułowany „Czterej pancerni i pies”, osnuty na tle walk żołnierzy Wojska Polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Scenariusz opracowali Janusz Przymanowski i Stanisław Wohl, reżyseruje Konrad Nałęczki.

Dwa filmy telewizyjne nakręcił Jan Rybkowski. Pierwszy to fabularyzowany reportaż z Wawelu „Wizyta u królów”, drugi — jest ekranizacją noweli Pirandella „Człowiek z kwiatem w ustach”, w którym ciekawą kreację stworzył Gustaw Holoubek. Nowelę „Piwo”, według opowiadania Tadeusza Różewicza, przeniosł na ekran Stanisław Różewicz.

Reżyser Janusz Majewski wziął na warsztat nowelę Prospera Merimée „Błękitny pokój” oraz „Awatar” Teofila Gautiera. Tę ostatnią ujrzymy w dwóch odcinkach. Wśród odtwórców głównych ról „Awatara” ujrzymy Henryka Boukołowskiego, Jana Machulskiego, Wandę Koczewską i Gustawa Holoubka.

W Wytwórni! Filmów Dokumentalnych w Warszawie ukończono zdjęcia do „Wojny domowej”. Scenariusz na podstawie własnych felietonów (drukowanych w „Przekroju”) opracowała Maria Zientarowa, reżyserował Jerzy Gruza. Film składać się będzie z 7 trzydziestominutowych odcinków. Obok młodych aktorów — Elżbiety Górczyk i Krzysztofa Musiała — występuje tu Kazimierz Rudzki, Irena Kwiatkowska, Alina Janowska, Andrzej Szczepkowski, a w epizodach — Bohdan Łazuka i Mieczysław Czechowicz.

Ostatnio rozpoczął realizację filmu telewizyjnego „Perły i dukaty” Józef Men według własnego scenariusza. Grają: Gustaw Holobucki, Wierczyński, Głusiński i inni. Przygotowywany jest też film „Śmierć w środkowym pokoju” według scenariusza Ireneusza Iredyńskiego w reżyserii Andrzeja Trzosa. Rolę główną w tym sensacyjnym utworze grać będzie Aleksandra Śląska.

Filmy telewizyjne, kręcone są obecnie we wszystkich naszych wytwórniach — w Łodzi, Wrocławiu i Warszawie. W tym roku powstanie kilkadziesiąt, a w roku przyszłym ok. 120 pozycji. Znacznie zwiększy się też produkcja seryjnych filmów animowanych, tak chętnie oglądanych przez najmłodszych widzów.

Takie nieróżdżienne spotkania — iść przebiegający przed p
dzającym samochodem — nie należą do rzadkości na szosa
w Szwecji. CAF



Takie nierozdzielne spotkania — ktoś przebiegający przed pędzącym samochodem — nie należą do rzadkości na szosach w Szwecji. CAF